

ROCZNIKI

TOWARZYSTWA

ŚW. WINCENTEGO A PAULO.

POSZYT II — 1868.

POZNAŃ.

Nakładem T. Daszkiewicza.

1868.

SPIS RZECZY

w poszycie drugim zawartych.

	Str.
Błogosławieństwo Ojca Św. dla członków Konferencji i ich rodzin . . .	45
Brewe Ojca Św. Piusa IX.	47
List Najprz. X. Lachat, Biskupa Bazylei i Solury, przesłany Konferencji w mieście Lucern : 49	49
O czem możemy mówić z ubogimi?	50
Co sprawia, że Konferencje są dobre?	55
Dobre myśli pozbierane tu i owdzie	57
Konferencje nowo przyjęte	58
Nekrolog	59
Różne wypadki w Konferencjach	64
Dodatek dla Konferencji polskich.	
Okólnik Wice-Prezesa Rady Wyższej w Wielkiem Xięstwie Poznańskiem. 74.	74.
List pożegnalny Prezesa Rady Wyższej w W. Xięstwie Poznańskiem . . .	76
Roczne sprawozdanie Towarzystwa św. Winc. a P. (Dams.) w Poznaniu . . .	81
Sprawozdanie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Przemyśle . . .	83
Sprawozdanie Konferencyj Lwowskich z dnia 19 Lipca 1868	86

ROCZNIKI TOWARZYSTWA ŚW. WINCENTEGO & PAULO.

Poszyt II.

Błogosławieństwo Ojca Św. dla członków Konferencji i ich rodzin.

Odbieramy z Rzymu wiadomość, która z pewnością w Konferencjach żywe uczucia wdzięczności i radości obudzi.

3go Marca r. b. prosił Jego Eminencja Kardynał Milesi na posłuchaniu, na którym podziękował Ojcu Ś. za mianowanie go głównym protektorem Towarzystwa Ś. Wincentego a Paulo, o osobne dla tegoż Towarzystwa błogosławieństwo. Ojciec Ś. natychmiast oświadczył, iż błogosławieństwa udziela nietylko wszystkim członkom Towarzystwa na całym świecie, ale także wszystkim ich bez wyjątku krewnym, obecnie żyjącym, tak teraz, jako i w godzinę śmierci, i to z odpustem zupełnym w owój chwili.

Przy téjże sposobności pobłogosławił również Ojciec Ś. projekt Konferencyj rzymskich, założenia tamże zakładu dla dzieci ociemniałych.

Ten nowy dowód dobroci Ojca Św. dla naszych przedsięwzięć powinien dla nas być zachętą, abyśmy

z coraz większą gorliwością takowym się poświęcali i zarazem podwajali modły nasze, aby uprosić opiekę Boga dla Tego, który tak widocznie już tyle razy był dla nas Szafarzem łask Jego.

Ojciec Święty raczył więc nowe dać błogosławieństwo członkom Towarzystwa i wszystkim obecnie żyjącym krewnym tak na teraz, jak i na godzinę śmierci z odpustem zupełnym w owęj chwili. Zapytują nas niektórzy, czy tej łaski dostępują

- 1, tylko krewni w linii wstępnej jak i zstępnej, czy też i krewni z linii pobocznej;
- 2, członkowie honorowi.

Zdaje się nam po ścisłym badaniu onego brewe, podaném w buletynie z dnia 1 kwietnia, że nie masz tu wątpliwości.

Brewe wzmiankuje, że łaski duchowe, o których mowa, zostały udzielone wszystkim członkom Towarzystwa na całym świecie; otóż członkowie honorowi są członkami Towarzystwa, a więc i wszystkim ich krewnym bez wyjątku. Wyraz zatem „krewni“ obejmuje tak dobrze krewnych w linii pobocznej, jak i w prostej.

Podług naszego zatem rozumienia łaski te zostały udzielone w całej swojej rozciągłości, jak tu wskazujemy, a wielka ta szczodroblivość Najwyższego Pasterza powinna powiększyć głęboką naszą wdzięczność, jaką ku Niemu pałamy.

Przy sposobności tego błogosławieństwa odbieramy list następujący, który z pospiechem publiczności podajemy.

„Panowie i drodzy spółbracia! Na dowód nowej i znakomitej łaski, którą nam co tylko Papież Pius IX udzielił, czyżby nie można za pomocą buletynu zrobić tej propozycji, aby każdy członek Towarzystwa ofiarował Komunią świętą na Jego intencją, a to w dniu oznaczonym, jak n. p. w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego lub inne święto? Pius IX jest naszym Ojcem, a obecnie tak ciężkimi strapieniami nawiedzony!

Przyjmij Pan itd.“

Jak najskwapliwiej przyjmujemy i ogłaszamy tę propozycją, która tak doskonale tłumaczy uczucia wszystkich i podaje środek tak pewny i wyśmienity do okazania naszej wdzięczności. Dług nasz zwiększa się z każdym dniem, lecz wiemy także od dawna, że nasze dobre uczynki i modły nasze są i będą zawsze najlepszym środkiem wywdzięczenia się Temu, który nie przestaje nam okazywać swęj ujmującej i ojcowskiej dobroci.

Brewe Ojca Świętego Piusa IX.

Ojciec Święty otrzymawszy sprawozdanie z dzieł Konferencyj po za Francją z roku 1866, raczył przesłać na ręce autorów tego raportu następujące brewe:

PIUS P.P. IX.

Dilecti Filii, salutem et Apostolicam benedictionem.

Caritas, quae suapte natura benigna est et patiens omniaque suffert et sustinet, tunc praecipue se prodit ac fulget, cum graviores urgent aerumnae, durioresque in earum levamen tolerandi sunt labores.

Quamobrem cum vos et numero pauci et viribus, inopes non modo studiose occurreritis calamitatibus partis a communi necessariorum rerum penuria a bello, a morbis, ab incendiis, sed etiam in adeo adversa tempestate nova, nec contemnenda, incrementa ubique ferme sumpseritis; gratulari vobis merito possumus, tum quod dignos vos exhibueritis instituto vestro, tum quod non obscura sane nec levia divinae dilectionis favorisque habueritis argumenta.

PIUS IX PAPIEŻ:

Drodzy synowie, pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Miłość, która z natury swojej jest słodką i cierpliwą, która cierpi i znosi wszystko, pokazujesz się przede wszystkim w całym swoim blasku w czasach, w których nędza najbardziej się daje we znaki i najcięższe na nią wkłada prace.

A ponieważ wy, słabi liczbą i ubodzy w zasoby, mimo to staracie się zaradzać klęskom, wywołanym głodem, wojną, chorobami, ogniem, i ponieważ nawet wśród tylu nowych i okropnych zaburzeń udało się wam prawie wszędzie dziełom waszym nadać wzrost szczęśliwy, słusznie możemy wam powinszować, żeście z jednej strony stali się godnymi waszego Towarzystwa, a z drugiej strony odebrali widoczne i drogie dowody miłości i opieki Bożej.

Hisce itaque erecti per-
gite alacriter in coepto, et
in minimis fratribus vestris
coelestem omnium Patrem
spectantes, gratiam ejus
studiosius demerere cona-
mini; qui profecto, pro cle-
mentia sua, dum sucre-
scentem istam sinapis ar-
borem provehet et ampli-
ficabit in plurimorum pro-
tectionem, largam simul
operi vestro mercedem pa-
rabit.

Haec toto corde societa-
ti vestrae Nos ominamur;
supernarumque benedictio-
num auspiciem et paternae
benevolentiae Nostrae pi-
gnus Apostolicam Bene-
dictionem vobis omnibus
peramanter impertimus.

Datum Romae apud S. Pe-
trum, die 11 martii 1868.

Pontificatus Nostri anno
XXII.

Pius P. P. IX.

Tym sposobem wzmocnie-
ni ochoczko wytrwajcie w za-
czętém dziele i w najmniej-
szych braciach waszych
Niebieskiego wszystkich
Ojca widząc, starajcie się
na coraz większą u Niego
zasługiwać sobie łaskę. Pan
Bóg zaś w łaskowości Swo-
jój, gdy temu podrastają-
cemu drzewu gorczycznemu
nada wzrost i takowe roz-
szerzy, aby wielu okryło
cieniem swoim, zarazem
pracy waszej obfitą zgotuje
nagrodę.

Oto życzenie Nasze z ca-
łego serca dla waszego To-
warzystwa, a jako zakład
niebieskiego błogosławień-
stwa i ojcowskiój ku wam
życzliwości najmiłosiwiój
Apostolskie błogosławień-
stwo wam wszystkim udzie-
lamy.

Dano w Rzymie u Św.
Piotra d. 11 marca 1868.
Papieżstwa Naszego 22 roku.

Papież Pius IX.

L I S T

*Najprzewielebniejszego ks. Lachat, Biskupa Bazylei
i Solury, przesyłany Konferencji w mieście Lucern.*

Z listu, któryś Pan raczył do mnie wystósować na dniu 4 listopada r. b., dowiedziałem się ku wielkiej mojej radości, że się zawiązała Konferencja Ś. Wincentego a Paulo w mieście Lucern. Jest to dzieło godne podziwienia, które wydaje bujne owoce w zbawieniu dusz.

Wspierając bowiem skutecznie biednych i nieszczęśliwych przynosi ulgę niedoli ciała i wpaja zarazem w serca ludzkie uczucia chrześcijańskie, uczucia najszlachetniejsze; równocześnie zaś wykonywa praktycznie w sposób bardzo budujący przepisy chrześcijańskiego miłosierdzia. Dzieło to tak stósowne do potrzeb naszego czasu ma dwojaki cel: uświęcić członków Konferencji i wspierać ubogich, a przez to pozyskać ich Bogu. Przez nie to wprowadza się duch poświęcenia w społeczeństwo ludzkie, aby zwyciężył samolubstwo i poprawił obyczaje. Ilużto ubogich nie skłonili członkowie Towarzystwa Ś. Wincentego a Paulo do wypełniania swoich obowiązków, ilużto nie pozyskali Bogu! Któż zdoła wyliczyć wszystkie te cuda miłosierdzia, wszystkie te dobrodziejstwa, które dzieło to codziennie wyświadcza na korzyść klasy ubogiej w społeczeństwie ludzkim. Otóż powody, dla których się cieszę serdecznie, dowiedziawszy się, że dzieło to zaprowadzono w Lucern. Jest mojem życzeniem, aby imiona ludzi wiary i poświęcenia, którzy je ustanowili, jakoteż imiona pierwszych jego członków, również rozwój i wszystko, co z tém dziełem ma związek, zachowano w archiwum Konferencji.

Donosisz mi Pan, że Konferencja składa się z 17 członków. Jest to na początek bardzo ładna liczba. Mam jednakowoż nadzieję, że się ta liczba powiększy, zwłaszcza, jeżeli jój członkowie przejęci będą duchem Towarzystwa i statuta wiernie zachowają.

Jako pierwszy pasterz dyecezyi życzę sobie, aby mnie o wszystkim zawiadamiano, któremu to dziełu ja z méj strony zawsze chętnie dopomogę.

Dziękuję Panu za udzielenie mi tych wiadomości i proszę, abyś list ten dał do przeczytania Panu Prezesowi i Konferencji Ś. Wincentego a Paulo.

Niechaj Bóg Wszechmogący dzieło to dobre weźmie pod Swoję świętą opiekę, niechaj błogosławi wszystkich jego członków. Oby się ono stało dla naszych ubogich, dla téj drogiéj części trzody mojej bogatym źródłem największych dobrodziejstw. Przyjmij Pan wyraz prawdziwego szacunku etc.

uniżony sługa

† Eugeniusz,
Biskup Bazylejski.

Solura, 6 grudnia 1867 r.

O czem możemy mówić z ubogimi?

Wielu z Spółbraci stawia to pytanie, niewiedząc, że stawiając je, pokazują naocznie, że nie są przejęci owym prawdziwym duchem naszego pokornego Towarzystwa, albo téż, że nie przynoszą z sobą do ubogich téj miłości, która się im od nas pod tyłu należy względami. Wystarcza nam bowiem wiedzieć, że Towarzystwo nasze jest towarzystwem miłosierdzia, aby nie zapociekać się brać w nim udziału, jeżeli się nie ma serca rozpalonego miłością Bożą. Wystarcza miłować ubogich, a dosyć się będzie miało o czem z nimi pomówić. Cóż jest bowiem wymowniejszego nad miłość? Czyż była kiedyś matka, choćby najprostsza i najnieświadomsza, któraby się była zapytała, coby miała powiedzieć dzieciom swoim? Czyż widziano kiedyś dobrego syna, któryby nie wiedział, co ma powiedzieć ojcu, albo oblubienię, któraby się zapytała, co ma powiedzieć swemu ukochanemu? Pewną to bowiem rzeczą, że miłość podaje słowa i to tak łatwo, że dla kochającego, czy to ojciec, syn, czy małżonek, rozmowa nie ma prawie końca. Jakżeż nam tedy zabraknąć może na wątku do rozmowy z drogimi ubogimi, jeśli ich w istocie w Jezusie Chrystusie kochamy, jeśli wiemy, że nawet słowa nasze są dla nich rodzajem jałmużny, która im tak wielką sprawia radość.

Największa liczba ubogich, których odwiedzamy mają dzieci. Otóż źródło niewyczerpane rozmowy: ich wychowanie, zdrowie, nauka stósowna do wieku i zatrudnień itd. Wielu naszych ubogich żyje w małżeństwie. Zgoda między małżonkami, o której zachowanie zawsze, lub naprawę nieraz niestety starać się trzeba, otóż nowy powód do ustawicznój rozmowy. Praca podaje dalej prawie zawsze sposobność do gawędki. Bo albo niema pracy, a mówić trzeba o sposobie nabywania takowój, albo chociaż jest praca, ale jój mało, albo źle jest podzieloną, albo téż robotnik

ma słuszną obawę utracenia takowej i t. d. Zdrowie ubogiego i całej jego rodziny jest nowym bogatym sposobem rozmowy: ileż tu wskazówek podać nie można, aby takowe zachowano, nie spuszczać z oka bynajmniej położenia rodziny, ileżto rad, jeśli jest nadwreżone itd.

A uprzedzenia tak liczne między ubogimi, które na nich tyle nieszczęść sprowadzają, jakże możemy im je wybić z głowy, jeżeli nie mówiąc z nimi wiele, z tyle miłością jak i roztropnością, aby ich przywieść powoli do uznania, że te myśli, których sobie bez rozmysłu dozwolali, są fałszywemi i wielce im szkodzą. Wreszcie obowiązki religijne, które stanowią najważniejszy, lecz także najtrudniejszy do traktowania przedmiot i do którego ani przy pierwszej lepszej sposobności, ani też z każdym przystąpić nie należy, ale raczej czekać trzeba na chwilę sposobną, jak nasze nam radzą przepisy, nie omieszkując korzystać ze sposobności, gdy się takowa nastęcza, czyż nam nie podają wstępu do rozmowy bardzo użytecznej, tak dla nas, jako i dla ubogich, a to dla korzyści nieskończonych, które z niej osiągnąć możemy.

Czyż podobna, aby się kto pytał, o czem ma mówić z ubogimi? Wiemy, że przez przyjęcie ich niejako za dzieci przez nasze Towarzystwo mogą się stać uczestnikami nieocenionych odpustów, udzielonych im przez Stolicę Apostolską; a ileżto ubogich ich nie dostępuje, ponieważ ci, którzy ich odwiedzali, nic im o nich nie powiedzieli, ponieważ o nich zapomnieli, ponieważ się zadowolnili tém, że wydali im bony i ponieważ, powtarzając, że nie wiedzą, o czem z nimi mówić, ograniczyli się na obojętném pozdrowieniu, uciekając czempędzej z smutnego ich mieszkania.

Jest wielu ubogich, którzy już z natury są nieśmiały mi (niedowierzającymi), a tę ich nieśmiałość (nieufność) jeszcze powiększa położenie, w jakim się znajdują. Jeżeli z podobnymi ubogimi długi czas nie rozmawiamy i nie okazujemy im wielkiej miłości, jakimże sposobem dojdziem do tego, abyśmy posiadli ich zaufanie? Z drugiej strony jakże możemy zapoznawać, albo o tém zapominać, że jałmużna materyalna, podana zimno i sucho w ręce ubogiego złożona, może, zamiast go ucieszyć, raczej według oznaki swojej go rozdrażnić i wydawać mu się raczej upokorzeniem, jak dobrodziejstwem. Starajmy się zatem długo rozmawiać z ubogimi, których odwiedzamy i bądźmy przekonani, że owoce naszych wizyt zawsze będą odpowiednie miłości, z jaką je odbywamy i czasowi, który im poświęcamy. W tym też to celu czuwa się nad tém w naszym Towarzystwie, aby nie przeciążać spółbraci rodzinami. Każdemu spółbratu powierza się około 4 rodzin i często się nawet zdarza, że 2 rodziny w jednym mieszkają domu; wszyscy zresztą mieszkańcy są blisko siebie,

choćby miasto było wielkiem, ponieważ prawie zawsze należą do obwodu jednej Konferencji.

Cztery rodziny odwiedzić w przeciągu tygodnia zdaje się być bardzo małą rzeczą, jeśli się zważy, że są pewne towarzystwa, w których jeden członek odwiedza 20—30 rodzin w jednym i tym samym dniu. Lecz trzeba wiedzieć, że w naszym Towarzystwie liczy się na dobrą wolę i miłość spółbraci, która to miłość i dobra wola spowodują ich do opiekowania się sprawami rodzin, które im zostały powierzone, nie tylko w chwili, którą poświęcają swoim wizytom, lecz także przedtem i potem i zawsze według wszystkich sił swoich. Liczymy na to, że żaden z spółbraci nie zadowolni się jednorazową w tydzień wizytą, ale w przypadkach, gdzie będzie wiedział, że wizyta częstsza lub nawet codzienna może być potrzebną — a przynajmniej przyteczną — częściej swoich drogich odwiedzi ubogich. I tak n. p. któryż z członków Towarzystwa Ś. Wincentego a Paulo, mając ubokiego chorego, poprzestanie na jednej wizycie w tygodniu, ale raczej tak prędko jój jak można nie powtórzy, aby się przekonać, jak się ma chory i aby familii okazać swoje współczucie. Któryż to z członków zostawi familiją niezgodną, którą gniew i uraza rozdzieliły, nie szukając okazji, aby do niej powrócił i czempędzój ją odwiedził i zobaczył, czy może cokolwiek przyspieszyć między temi biednymi ludźmi powrót pokoju i zgody, której tak bardzo potrzebują. Który to z członków, mając sposobność do następczenia pracy i zatrudnienia jednemu ze swoich ubogich, będzie oczekiwał przyszłego tygodnia, aby o niej mu powiedzieć, ponieważ już odbył swoją wizytę tygodniową. Liczymy w tém wszystkim na dobrą wolę naszych spółbraci, na głęboką miłość, którą mają ku ubogim i na żywą ich wiarę.

Bez tych trzech przymiotów trudną jest, a nawet niepodobną rzeczą, aby wizyty miały za sobą jakieś dobre pociągnąć skutki, a doświadczenie stwierdziło, że wielkie owoce odwiedzin (tego dzieła, które dobrze spełnione, jest najkorzystniejszem ze wszystkich dzieł, jakich tylko dokazać możemy) otrzymują się tylko za pomocą cierpliwości i prawdziwej miłości. To téż jest pewną rzeczą, że odwiedzający członek, pytający się, o czem ma mówić z ubogimi, niczego u nich nie dokaże, ponieważ nigdy nie będzie posiadał ich zaufania i nigdy u nich za nic więcej nie będzie uchodził, jak za prostego oddawcę wsparcia, które mu powierzono do rozdzielenia.

Mówimy, że Towarzystwo liczy także wiele na gorącą wiarę swoich członków, ponieważ bez wiary nie masz prawdziwej modlitwy. A któregoż skutecznego środka użyjemy, ażeby osiągnąć u Pana Boga ulżenia nędzy moralnej i fizycznej naszych drogich ubogich, jak prosząc za nimi często i z całego serca Pana Boga. Lecz jestże to prawdopodobnem, aby ktoś umiał

mówić z P. Bogiem o swoich ubogich, jeśli nie umie do nich mówić o Bogu?

Zwyczaj godny naśladowania.

Jeden z naszych czytelników pisze do nas list następujący pełen praktycznych rad, i z tego powodu niżej go tu podajemy:

„Panie i drogi Spółbracie!

„Z pewnością pozwolisz mi mój Panie, abym z Tobą pomówił o wizycie, którą odbyłem na Konferencji w P., gdzie znalazłem istotne powody zbudowania. Sądzę, iżbym sobie źle postąpił, gdybym te spostrzeżenia u siebie zachował. Sprawozdania z podobnych wizyt możeby było pożytecznym ogłaszać w naszym dzienniku, ponieważ w ten sposób wywołanoby pomysły praktyczne i rozszerzanoby te, które już są w używaniu.

„Powołany mojemu interesami do miasta P., nie zaniedbałem według mego zwyczaju dowiedzieć się u proboszcza o miejscu i godzinie Konferencji, dokąd się też na czas udałem.

„Przyjęty na wstępie z największą serdecznością, uderzony byłem sposobem prostym, szybkim, a zarazem pełnym roztropności, jakim kierowano posiedzeniem. Przy końcu posiedzenia nie mogłem się obejść bez tego, abym nie wyjawiał mego wrażenia jednemu z spółbraci, który blisko mnie siedział i powinnowałem mu z całego serca tego życia pełnego miłości, które znalazłem w téj Konferencji, w stopniu, który rzadko dotychczas spotkałem.

„Pan jest zadowolony, rzekł do mnie, z przebiegu naszej Konferencji i w istocie powodzenie jój jest prawdziwe. Pyta mnie Pan dalej o przyczynę tego powodzenia. Przypisuję je drobnostce, która jednak w moich oczach ma prawdziwą wagę. Nasze biuro postanowiło od dwóch lat raz w miesiąc się zgromadzać i nigdy tego nie zaniedbuje.

„Lecz w jakiż sposób, spytałem się, może ten zwyczaj, który zresztą jest dobry, tyle wpływać na rozwój Konferencji.

„To rzecz prosta, odrzekł mój towarzysz, oto że Konferencja ma swoje regularne posiedzenia, a następnie i dobre powodzenie, gdy wszystko jest przygotowane, przewidziane, dzięki roztropnemu kierownictwu prezydującego, gdy przy boku prezesa znajdują się ludzie gorliwi i obznajmieni ze wszystkiém, którzy dzielają z nim jego idee i razem z nim wprowadzają je w życie. W ten sposób rozprawy, nie przestają być swobodnymi, nie są niestałymi i na los puszczeniemi; w ten sposób rozprawia

się o wszystkich ważnych rzeczach bez obawy, aby o nich zapomniano i zbyt długo rozprawiano. I tak zrobi się wszystko, co jest do zrobienia, a robi się szybko, tak że Konferencja prowadzona w tak miły sposób, podoba się członkom i gorliwie od nich bywa odwiedzana.

„Lecz, odrzekłem, cóż czyni biuro na tych miesięcznych posiedzeniach? Jakiż być może przedmiot jego rozpraw? Zaprawdę nie pojmuję, czem się może zajmować.

„Mylisz się Pan, odrzekł spółbrat. Posiedzenia zawsze są długie i jest na nich o czem rozprawiać. Nie roszczę sobie prawa do dania Panu wszystkich szczegółów, lecz najgłówniejsze przedmioty, o których się rozprawia, są następujące:

„1. Czy Konferencja się powiększyła, czy zmniejszyła co do liczby członków? Jeżeli się zmniejszyła, jakiż tego powód? Czy to na tém zależy, że członkowie się usuwają? A jeśli się usuwają, albo nieregularnie na posiedzenia uczęszczają, jakaż tego przyczyna? Czy kogo mimo woli obrażono lub zasmuceno? Czy są chorymi lub czy wizyty ubogich ich męczą? Członkowie biura przypisują wielką wagę temu postanowieniu i dzięki ich serdecznemu postępowaniu, udało się im kilku niedbałych przywieść do regularności, a innych braci chwiejnych utrzymać w Towarzystwie. Co do mnie przypominam sobie, że pewna wizyta ze strony sekretarza dodała mi ducha w chwili, gdy byłem zniechęcony niepowodzeniem moich starań około ubogich, w której to chwili byłbym — sam sobie zostawiony — z Konferencji wystąpił.

„2. Czy się dobrze odwiedza ubogich? Czy ich dobrze podzielono pomiędzy członków? Czy się nie męczy za nadto pewnych członków wizytujących, więcej gorliwych, podczas gdy się nie tyle żąda od drugich, którzyby nie odmówili przydatku w pracy? Czy rozdzielono ubogich pomiędzy wizytujących w sposób odpowiedni ich zdolnościom, wiekowi i usposobieniu.

„3. Czy prace specjalne są obsadzone wystarczającym personelem członków? Czy jest wystarczająca liczba dla biblioteki, dla kasy mieszkań, dla opieki lub szkoły wieczornej, dla św. rodziny, dla szatni i t. d. Jeżeli nie są dostatecznie uposażone, którychby członków można im przydać, którzyby się do tego najlepiej stósowali, komu trzeba to przedstawić?

„4. Czy środki Konferencji się powiększają lub zmniejszają? Jeżeli się zmniejszają, jakże można je powiększyć? Jakich się trzeba chwycić sposobów i kto tém zająć się może?

„5. Zgromadzenia jeneralne Konferencji przygotowują się starannie. Staramy się spraszać na takowe gorliwych kapłanów, dobrych kaznodziei, którzyby ściągali członków i krzepili w dobrem. Staramy się wyszukać w protokółach wypadków interesujących dla sprawozdań, ażeby obecni lepiej się mogli przekonać o użyteczności dzieła, do którego się przykładają.

„Taki jest, rzecz mój sąsiad, zwyczajny program naszego bióra. Trzeba do tego dołączyć jeszcze studjum propozycji, nad którymi mamy rozprawiać w Konferencji. Ostatnia praca oszczędza Konferencji wiele czasu, ponieważ wykreśla propozycje mniejszej wagi i autorowie za pierwszą uwagę sami je cofają; przy innych zaś nadaje się już podstawę rozprawie przez pracę najdoświadczeńszych członków. Po wyliczeniu tych rozmaitych punktów, których dotknąć musi nasze biuro, myślę, że Pan o naszych posiedzeniach nie powie, że są próżne i bezskuteczne.

„Oh nie, odrzekłem, z pewnością nie, przeciwnie. Podobny zwyczaj, którego doniosłość teraz poznaję, zdaje mi się być bardzo pożytecznym; ztąd wszystko uczynię, aby go dać poznać.

„W tym też to celu, aby zadość uczynić memu obowiązкови, ten list do Ciebie, Szanowny Panie Redaktorze, wystósowałem. Osądź sam, jaka z niego może być korzyść.

„Przyjmij etc.“

Jeden z Abonentów.

Co sprawia, że Konferencje są dobre?

Znajdujemy w następujących wyrazach, które prezes pewnej Rady wypowiedział do swoich spółbraci podczas swojej instalacji, materią do użytecznych i poważnych refleksyi. Podajemy je też do rozmyślenia naszym Konferencjom.

„Nigdy nie powiem, aby moja odpowiedzialność była dosyć podzielona. Każdy powinien z niej wziąć jakąś część, mieszać się w sprawy i kłopotać się o nasze dzieła, jakoby tego wszystkiego cały ponosił ciężar. Protestuję uroczyście, o ile to mnie dotyczy, aby nas uważano za ludzi obdarzonych szczególnymi darami mądrości, inicjatywy i rozumu. Potrzeba, Panowie, aby się utworzyło około tego zgromadzenia 15 członków, które reprezentuje Konferencje i które byłoby liczniejsze, gdyby na to zezwalał regulamin, potrzeba, mówię, aby się około Rady utworzyła atmosfera ożywcza, dobrej woli i zachęt do dobrego, podtrzymywana ciągle przez wolny ruch całego Towarzystwa.

„Przeniknijmy dobrze jedną rzecz. Nikt nie jest nieodbitnie potrzebny, lecz każdy jest konieczny i mało na tém zależy, czy ten lub ów członek ma ten lub ów obowiązek, jak raczej widzieć w całej Konferencji, kto kogo w szlachetnym zapale wyścignie. Zdaje mi się, Panowie i drodzy Spółbracia, że ten zapal jest między nami i że zewsząd wieje. Dopusćmy mu niech nadmie nasze żagle, a ja ufny w dobrą sławę okrętu, w pilność

każdego i świadkiem będąc zachwyty całej osady okrętowej, nie widzę w tém nic niedogodnego, ażeby mnie na czas pewien wozdem Towarzystwa nazwano.

„Lecz opuszczam allegorją, a proszę was o pozwolenie określenia lepiej mojej myśli. Co to jest Konferencja? Wiemy, że to jest zgromadzenie ludzi, którzy, aby bezpieczniej postąpić w doskonałości, swoje uczynki miłosierne wspólnie czynią.

„Otóż wszystko. Lecz wtedy niepodobną jest rzeczą zostawiać prezesowi pracę, usiłowania i poświęcenia, które mają zmierzać do tej doskonałości. Trzeba nam też do tego się przyłożyć: każdy z nas powinien uważać dzieło Ś. Wincentego a P. jako własną sprawę i nie spuszczać się na drugiego, aby coraz bardziej się wzmagają.

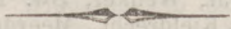
„Czy chodzi o wynalezienie potrzebnych pieniędzy, czy o pozyskanie członków czynnych albo honorowych, każdy powinien iść w zawody w gorliwości; prezesowie Konferencji i Prezes Rady nie podoleją temu zadaniu. Zresztą, chociażby ci przewodnicy byli jak najgorliwsi, czyż myślicie, ażeby tyle wpływali na opinię publiczną, jak Towarzystwo liczne, ożywione całkiem tym świętym ogniem? Naprzykład nasza loterja się uda, ponieważ wszyscy nią się zajmują. Nasza kochana młodzież sili się na rozprzedanie biletów, na wyszukiwanie przedmiotów loterji i współzawodnictwo ogarnęło także szczerwanych lisów. Wszystko się nam uda, bądźcie tego pewni, jeśli wytrwamy.

„Co dotyczy pozyskiwania członków, rzecz to jeszcze jaśniejsza. Tylko Konferencje pognęte, przyciągające, mogą znaczną liczbę członków pozyskać. Cóż więc czyni Konferencją pognętą? Jestto prostota w postępowaniu, swoboda w wzajemnych stosunkach, jestto wolność mówienia, co się komu podoba bez troski o odpowiedź, która nigdy nie będzie pogardliwą, jestto nieznaczące pobudzanie się do gorliwości, które nie ukrywa w sobie nierozważnych zarzutów, jestto posiedzenie krótkie i nie nudne, jestto gdzie prezes najmniej uczuć daje swoje prezesostwo, jestto wreszcie połączenie rzeczy i osób, że nowo przybyły wchodząc do Konferencji powiedzieć sobie może: ci ludzie mi się podobają. Zważcie, że gdyby ten nowotny był powiedział: Jestem z Konferencji tego a tego pana, byłby złym nabytkiem.

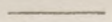
„Zależy zatem, moi Panowie, od każdego, a nie od prezesa, aby sprawić, iżby nasze zgromadzenia były trudno albo łatwo do zniesienia. Gdy każdy się przyłoży, gdy nie ma u żadnego cienia uroszczenia, wszystko idzie cudownie i oziębłość znika, aby miejsca ustąpić serdeczności. Podano nam liczby, które dowodzą, że nasze Konferencje wzbogaciły się o kilka nowych przyjaciół, a mimo to trzeba prawdę powiedzieć, nasz pobór jest niewystarczający. Nasamprzód tracimy spółbraci, którzy nas opuszczają, podczas gdy śmierć albo odległość jedynie

powinny nas rozłączyć. Przypuszczano chętnie, że ci spółbracia są źle poinformowani, gdy poświęcają podrzędnym względom korzyści duchowne, któreby mogli zachować, zostając z nami, korzyści jedyne, dla których, Panowie, opłaci się być członkiem Towarzystwa Ś. Wincentego a Paulo; lecz czyż użyliśmy wszystkich sił naszych, aby ich zatrzymać? Ograniczam się na przedłożeniu tego zapytania.

„Średnia proporcjonalna obecność na zgromadzeniach jest także zbyt słaba. Na 30 członków, którzy składają każdą naszą Konferencją, nie ma na posiedzeniu jak piętnastu. Cóż robią drudzy, wyjąwszy, samo się rozumie, nie obecnych z przyczyny ważnych interesów choroby, podróży? Oto, jest piętnastu wołyżerów, którzy się niekiedy pokazują i luzują. Wierzmy, że się im tylko chwilowo podobamy, ponieważ ten system przedłużają bez końca. Mimo to starajmy się im zawsze się podobać, drodzy Spółbracia, i niechaj ta średnia proporcjonalna obecność dla miłości Boga, dla miłości ubogich: nas samych podniesie się do 20—25. Czyż to nie dość ambicyi?



Dobre myśli pozbierane tu i owdzie.



Nie ma Konferencji, któraby się nie żaliła na próżnię, jaką pozostawiają na sessjach i w kassie nieuchronne wyjazdy członków, których powołują do innych miast ich interesa albo studia. Konferencja świeżo założona w seminarjum chłopców w Moissac, umiała w części zaradzić złemu, ustanawiając pomiędzy swojemi członkami zwyczaj korespondowania z nią i przesyłania jój swój ofiary pocztą w razie ich nieobecności.

„Najstarsi członkowie nas opuścili, piszą nam, lecz każdej niedzieli okazują nam miłość, którą zachowali dla naszej Konferencji przez regularną korespondencją i przesyłanie nam swych ofiar; chociaż nie tak dawno istnieje, zebraliśmy w naszym archiwum już więcej jak sto listów.“

Jakiż to dobry zwyczaj zaprowadzono w tej Konferencji i jakążby przyniósł korzyść, gdyby się rozpowszechnił. Nasamprzód dla samych Konferencyj byłoby to kosztowném źródłem, ponieważ liczba członków ją opuszczających jest koniecznie po upływie kilku lat bardzo znaczną. Potém byłoby to dla nich sposobnością do powstrzymywania korespondencji pełnej miłości zawsze użytecznej, gdyż usuwa jednostajność i zapełnia próżnię na sessjach. Dla członków atoli korespondujących środek ten byłby jeszcze droższym, zwłaszcza, gdy się znajdują w miastach i wsiach, gdzie niemasz Konferencji. W ten sposób bowiem za-

chowaliby łatwiej ducha miłosierdzia. Zamiast zapomnieć o chatce ubogiego, tym chętniejby ją odwiedzili i zamiast stać się obcymi dla dzieł propagandy, jakimi są dobre książki, uczenie katechizmu, nie straciliby ani ochoty, ani zwyczaju. W prostym tym pomysle cały jest widnokrąg dobrych i rzeczywistych postępów, i prosimy naszych spółbraci przypisać mu znaczenie, na jakie według nas zasługuje.“

Konferencye nowo przyjęte.

- FRANCJA: Montfaveret pod Awinionem.
AUSTRYA: Św. Antoniego Padewskiego, druga w Inspruku.
BELGIA: Weris, Halshout, Wieckevorst, Thimister, Molembeek, Rethy, Rolleghem, Pensyonat Św. Alojzego w Dixmude, Konwikt w Courtrai, Wenkel, Św. Eloi, Beveren-lez-Roulers Alveringhem, Kieldrecht, Meerdonk.
HISZPANIA: Matki Boskiej z Montserratu, dwudziestu w Barcelonie, Św. Juliana w Villalorta, Espluga de Francoli, Karavaka.
HOLANDYA: Medemblik.
PAŃSTWO PAPIEZKIE: Ś. Bernarda w Rzymie.
TURCYA: Św. Benedykta (Konferencja niemiecka) w Konstantynopolu.
WŁOCHY: Najśw. Panny Rożańcowej w Florencyi, Św. Jana Chrzciciela, tamże.
STANY ZJEDNOCZONE: Św. Patryk.
-

Rady miejscowe ustanowiono w Lierre i Heistop-den-Berg, w Belgii.

Z Poitiers otrzymaliśmy dobre i zajmujące nowiny o naszym Towarzystwie. Po przerwie kilkoletniej, powstała znowu Konferencja liczna z widokami szczęśliwego powodzenia. Ma już 89 członków, o siedm więcej, aniżeli w chwili, kiedy Konferencję tego miasta zniewolone były zaprzestać swego działania; odwiedza obecnie 171 rodzin ubogich, a powoli zwiększył się ich liczba, zanim szatnia, kasa na komorne i patronat nad uczniami rzemieślniczemi na nowo wzmódz się będą mogły.

Nie dawno temu podał Buletyn czułą odezwę pewnej Konferencji, prosząc jej usilnie swe siostry o modlitwy, na uproszenie dla niej od Pana Boga dawniejszej pomyślności. Możemy mieć nadzieję, że wszystkie Konferencje były powolne tej odezwie; w każdym zaś razie posłużyła ona do wywołania innej, nie mniej czulej, która również przyjaznego dozna przyjęcia w Konferencjach: doszła nas ta odezwa od Konferencji w *Orchies* w departamencie północnym. W r. 1861 miała ta Konferencja 15 członków czynnych, a w r. 1863 już tylko dwóch. Ci dwaj spółbracia bynajmniej nie zaprzestali schodzić się na posiedzenia i wypełniać spraw miłosiernych jak dawniej. „Schodzimy się w dwóch co poniedziałek, tak nam pisze jeden z tych członków, odbywamy modlitwę, czytanie pobożne z Buletyu Towarzystwa, a potem składkę, która jedynym prawie naszym jest dochodem dzisiejszym, ponieważ z siedmiu członków honorowych z dawniejszych lat jeden nam tylko pozostał. — Co tydzień odwiedzamy 8 rodzin zimą i 4 latem; a w tej chwili z powodu drożyzny 6 ich tylko mamy na opiece wraz z ich 30 dziećmi, które dozorujemy w szkołach. Widocznie oto dzieło nasze zsunęło się do najniższego szczebla! Oby więc spółbracia nasi modlić się chcieli za nami i sprowadzić błogosławieństwo Boże na Konferencją naszą!“

NEKROLOG.

Konferencje Paryzkie wielką niedawno poniosły stratę przez śmierć jednego z członków najdawniejszych i najszanowniejszych, pana Blondel, prezesa Konferencji de l'Abbaye-aux-Bois, później znowu Św. Germana i członka Rady Generalnej. Polecamy go bardzo modłom Konferencyj, tudzież i członków, których nazwiska następują:

PP. Joseph Raphael Slostos, czł. cz. w Puerto-Real.

Joseph Pardo Moinelo, dto w Lugo.

Moliner y Sales, dto w Cati.

Lucio Cuesta Bellido, dto w Salamanka.

Gregorio Huidobro dto tamże.

Pero Gomez, dto w Lénarez.

Antonio de Haro, dto w Marchena.

Jean de Iturriago, dto w Durango.

Luis Cotaó Pallarès, dto w Olivarès.

Florentino de Cenzano, dto w Valladolid.

Thomas Martin, dto tamże.

- PP. Fernand Valledor, czł. cz. w Ferrol.
Manuel de Larrauri, dto w Santander.
Sébastien Roig, dto w Canet.
Seralin de Abaitua, dto w Bilbao,
S. Exc. D. Blas Maria Prats, cz. h. w Madrycie.
S. Exc. D. Juan Barbaza, dto tamże.
Nicolas, czł. cz. w Aix (Bouches-du-Rhône).
Silvy, dto tamże.
de Monval, czł. hon. w Aix (tamże).
Moutte, dto tamże.
Chauffour, prezes w Colmar (Wyższego Renu).
Lelarge, czł. cz. w Saint-Omer (Pas-de-Calais).
Gaillard, dawny prezes u Św. Marcina tamże.
Billet, prezes w Cantin (Nord).
Marchand, czł. cz. w Saint Honoré (Paryż).
le baron de Baye, cz. h. w Saint-Augustin (tamże).
Wyls, czł. hon. w Cassel (Nord).
Cortyl, dto tamże.
Wackernier, dto tamże.
Motte Duvillier, dto w Tourcoing.
Moisson, daw. prezes w Chartres (Eure-et-Loir).
Sarrazin, czł. cz. w Charleville (Ardennes).
de Lacretelle, dto w Mâcon (Saône-et-Loire).
de la Rochette, dto tamże.
du Sordet, dto tamże.
de Backer, czł. hon. w Thielt (Belgia).
Van Dyck, dto w Hercuthals (tamże).
Diels Gerard, dto tamże.
Verlinden, czł. cz. w Zoerle-Parwys.
Verhaert, czł. hon. w Oolen.
Nauwelaerts, czł. cz. w Wavre-Sainte-Catherine.
Coremans, dto w Putte.
Vermylen, czł. hon. tamże.
Thys, czł. cz. w Berchem.
Van de Put, czł. hon. w Anvers.
Lefever Mols, dto tamże.
Beeckmans, dziekan, czł. hon. w Anvers.
Deceuninck, czł. cz. w Ypres.
Sandier, dto w Saint-Chamond (Loire).
Ponet, kanonik, cz. h. w Chambéry (Saubaudya).
Picard, prob., dyr. dzieł duch. w Rouen (Seine-Inférieure).
Étienne czł. hon. tamże.
Lebernier, dawny członek, tamże.
Charpentier, czł. cz. w Sarralbe (Mossle).
Colchen, prezes w Metz.
E. Faivre, czł. cz. tamże.

- PP. V. de Popiel czł. cz. Saint-Casimir (Paryż).
Neuwe, dto w Steenwoorde (Nord).
Bellynck, czł. hon. tamże.
Vercames, dto tamże.
Gilbon, prezes w la Ville-aux-Bois.
Thellier de Sars, prezes w Arras (Pas-de-Calais).
M. Moulin, czł. cz. w La Flèche.
D. Manuel Morales y Flores, czł. h. w Priego.
Fernando Utrilla, czł. hon. w Alcalá la Real.
Balbino Basque, czł. cz. w Saragosse.
Jean-Paul de la Sierra, czł. c. w Guadalajara.
Lorenzo de Tapia, czł. hon. w Salamange.
Santiago Estevez, dto tamże.
Ramon Ruiz, czł. cz. w Irun.
Mathias Utrilla, dto w Criptana.
Ignacio Marin, dto w Villafranca del Cid.
Ramon Prades, dto tamże.
Manuel Lino Lopez, prezes w Valdemoro.
Ramon Jimenez Ortiz, czł. cz. w Sterencia.
J. Antonio Dominguez, dto w Tuy.
Delcourt, dto w Walencyi.
Jaspar dto tamże.
Foulon, prezes w Saint-Quentin.
Luis de la Bruyère, wice-prezes w Montélimar.
Bellecroix, czł. cz. w Alençon (Orne).
Lecorney, dto tamże.
de Marsilly, dto Notre-Dame de Grâce (Passy).
Foare, dto Saint-Médard (Paryż).
de Gailhard, dto w Montélimar (Drôme).
Delleré, dto tamże.
Tamissier, dto tamże.
Magnan, dto tamże.
Granier, dto tamże.
de Labruyère père, wice-prezes tamże.
Dechez (Denis), czł. hon. w Trévoux (Ain).
Duboc (Théodore), czł. cz. Saint-Gervais (Paryż).
Carrier, czł. hon. w Lavour (Ain).
Faucillon. dto w Montpellier (Hérault).
Saudinos, czł. cz. w Saint-Sulpice (Paryż).
Dumonleil dto tamże.
des Dunes de Poincy, dto tamże.
Laillier (Ed.), dto tamże.
Ory, czł. cz. Saint-Nicolas w Nancy.
Langlois Jorre, dto N.-D. w Rouen.
Droby, dto w Castelsarrasin.
Baudry, dto w Rouen.

- PP. le baron Valette des Hermans, wice-prezes w Rochefort.
 Berard, czł. cz. tamże.
 Bellais, czł. hon. tamże.
 Ayraud, dto tamże.
 Leps (André) dto tamże
 Lagnillonnière, czł. cz. w Draguignan.
 Creuse, dto Saint-Louis w Versailles.
 Hennequin, dto w Nogent-sur-Seine.
 John Bark, dto w Lisburn.
 Bernard Schaunon, dto w Dublin.
 Patrice Mac Ginn, prezes w Euniskillen.
 Edouard Hay, czł. cz. w Rathmines.
 Robert Frith, dto w Limerick.
 Nicolas Kelly, dto w Drogheda.
 Patrice Murphy, czł. hon. w Castlecomer.
 Frédéric Lyons, dto w Cork.
 William Magee, dto w Drogheda.
 Richard Kuny, dto w Waterford.
 Gutgesell (Joseph), czł. cz. w Andlau.
 Hartmann (Joseph), dto tamże.
 de Tourneu, dto Konf. w Grenoble.
 Jacquet, dto tamże.
 Rossi, dto tamże.
 de Noaille, prezes tamże.
 l'abbé Caille, czł. hon. tamże.
 Troussard, dto tamże.
 Alfonso Bellini, prezes w Medjolanie.
 Carlo Alfieri, wice-prezes tamże.
 Luigi Sordelli, czł. cz. tamże.
 Sarterio, dto tamże.
 Kroff, dto tamże.
 Pierre Vineke, prezes w Cuerne.
 Julian Oscarez, czł. cz. w Tafalla.
 Juan Salazar, dto w Saragosse.
 Casimr Val, czł. hon. tamże.
 Ramon Bielsa, prezes w Barbastro.
 Antonio Trigo, sekretarz w Madrycie.
 Rogelio Serrano, czł. hon. w Piego.
 Gabriel Picornell, Plana de Mallorea
 Miguel Tortell, czł. hon. tamże.
 Rafael Picornell, dto tamże.
 Vincent Ruis, dto tamże.
 Jean Duberch, dto tamże.
 Mariano Villalonga, dto tamże.
 Fr. Gonzalez de la Cotera, czł. h. w Puerto de S.-Maria.
 Julian Vidal, czł. c. w Castellon de la Plane.

- PP. Adré Alegre, czł. cz. tamże.
José Merello, czł. hon. tamże.
Vincent Jimeno, czł. cz. w Alboraga.
Gamborino, czł. hon. w Walencyi.
Pedro Diaz Sanchez, dto tamże.
Leon Poncela, czł. hon. w Valladolid.
Philippe Gareca, czł. cz. tamże.
John Canavan, czł. hon. w Belfast.
John Barry, dto w Ikbberen.
James Curtis, dto w Eroghedo.
Thomas Stickey, sekretarz w Dublinie.
Bagarré (Louis), czł. cz. w Marignane.
Perseval (Ant.), czł. hon. w Thionville.
Édouard (Nicolas), dto tamże.
David, czł. cz. w Issy.
Avias (Adrien), dto w Pont-Saint-Esprit.
Toulette (Pierre), dto tamże.
de Villeperdrix (Augustin), dto tamże.
Chappuis, prezes w Bar-le-duc.
Brisebarre, czł. cz. w Dinan.
Tiersonnier (Éloi), dto w Nevers.
de Serre, dto w Montélimar.
Cavard (Jacques-Philippe), dto tamże.
Tarascon, czł. cz. tamże.
de Brignac, dto tamże.
Laurans (Félix-Hilaire, dto tamże.
Vedel, eto w Chassiers.
Tardif, dto w Rodez.
Ortolan w Saint-Tropez.
Giraud, czł. cz. tamże.
Gaud, dto w Reims.
Bavière, dto w Douai.
du Chalard, czł. cz. w Nantes.
Penaud, dto w Bordeaux.
Geraut, dto tamże.
d'Armailhac, dto tamże.
Faux fils, dto tamże.
Dumeynion, dto tamże.
Michel, dto w Aubenas.
Blachette, dto tamże.
Pravaz, dto w Pont-de-Beauvoisin.
Pupunat, prezes w Lausanne.
Durnerin, czł. cz. w Saint-Germain l'Auxerrois.
Guillermin, dto w Amplepuis.
l'abbé Vatton, czł. hon. w Troyes.
Vignes père, dto tamże.

- PP. Pigottee, czł. hon. tamże.
 Isaac Olivier, czł. cz. w Calais.
 Barnouin, czł. hon. w l'Isle.
 Louis Guillemain, czł. hon. w Amplepuis,
 Clerice Bocot, dto w La Ferté-Macé.
 Alexandre Joly, w.-pr. de Chevron-en-Tarentaise.
 Félicien Sobaudi, czł. cz. w Lodi.
 Raphael de Corcuera, czł. hon. w Victoria.
 Pierre d'Alcantara Zuazo, dto tamże.
 Joseph de Uribe Echevarria, czł. cz. tamże.
 Joseph Salcedo, dto w Avila.
 Cesareo Hannez, dto w Victoria.
 Antonio Serrano Ariza, czł. hon. w Santa-Anna.
 Miguel Ortega, dto w Burgo de Osma.
 François de Paule Lopez, prezes w Walencyi.
 André Marti, czł. cz. tamże.
 Balthasar de Querado, dto tamże.
 Antoine Ballester, dto tamże.
 Manuel Baro, dto w Murcie.
 Philippe Gil y Sanchez, prezes w Alicante.
 Jean de la Croix Escudero, czł. hon. w Séville.
 Joseph Fernandez Morodo, dto tamże.
 Joseph de Oria, dto tamże.
 Ariza de Estepa, dto tamże.
 Joseph de la Madrid, dto tamże.
 Joseph Sanchez, czł. cz. tamże.
 Joseph Esteban, dto tamże.
 Joaquin Perez-Sevane, dto tamże.
 Louis Ricart y Hernandez, dto tamże.
 Pedro Oller, dto tamże.
 Joseph de Llomas, dto w Velez-Rubio.
 Antonio Sanchez, czł. hon. w Priego.
 Michel Batile, dto w Viels.
 Joseph Lynch, czł. cz. w Carlow.
 Patrice Sullivan, czł. hon. w Bantry.
 Alderman Cop, dto w Waterford.

Różne wypadki w Konferencjach.

Toulon (sur mer). Ubogi pewien szewc z żoną i czworgiem dzieci, mało mający roboty, był świadkiem śmierci małżeństwa, które w tymże, co on, domu mieszkające, zostawiło po sobie synka sierotą. Poczciwy szewc nie wacha się przy-

jąć tego dziecka za swoje i dufa, że, dokładając trochę więcej pracy, stanie go na wyżywienie piątego syna.

— Inny ubogi rzemieślnik w skutek choroby piersiowej zmuszony był leżeć w łóżku; za całe wszakże posłanie służył mu tylko brzydki siennik, lichą pokryty płachtą. Pewna przykładna i zacna niewiasta, której 40 do 50cioletnia mozolna praca nie mogła zapewnić uczciwego utrzymania, gdyż i dziś ciężko pracować jeszcze musi na życie swoje, widzi oplakane swego sąsiada położenie; ustępuje mu swego łóżka, najlepszego, albo raczej najmuje złego swego sprzętu, i aż do śmierci biednego suchotnika wszystkie w ciągu jego choroby noce przesiaduje na krzeselku. Ileż to prostoty w tém poświęceniu, a zarazem ileż bohaterstwa!

Grenobla. W Granobli są 4 Konferencje, mające 104 członków czynnych, którzy odwiedzali 109 rodzin zimą, a 91 rodzin latem. Konferencje te mają podwójną opiekę: opiekę nad 80 uczniami chodzącymi do szkoły i opiekę nad uczniami rzemieślniczymi, których jest 50.

Urządzono dwie biblioteki: jedną bezpłatną, która w roku 1867 około 3,056 tomów wypożyczyła i drugą, tak nazwaną rezerwową; do książek tej ostatniej dostępuje się prawa za mierny abonament.

Dzieło Ś. Franciszka de Regis, dzieło wynajmu mieszkań i szatni są także w kwitującym stanie w Grenobli. Dzieło wynajmu mieszkań jest tu od lat dziewięciu. Odebrało ono od 54 osób w roku zeszłym 3,270 fr., sumę znaczną, jeśli się weźmie na uwagę wstąpienie, jaki uczuwa instynktownie ubogi do wypuszczenia z rąk, nawet gdy ma widoki zysku, małego zarobku, bez którego ledwo obejść się może. „Mój kochany, rzekł niedawno pewien członek Konferencji do pewnego ubogiego, którego odwiedza, zapomniałeś złożyć w niedzielę do kasy wynajmu mieszkań twój grosz oszczędzony.“ Tak Panie, odłożyliśmy na ten cel 25 sous, aby je panu zanieść, lecz przybyliśmy za późno i mieliśmy nieszczęście tymczasem je wydać.“ (Rodzina ta mieszka dość daleko). Te słowa jasno pokazują użyteczność tej instytucji, która ubogiego strzeże od zachcianek, z pewnością już nie zbytku, lecz potrzeby. Wreszcie zajmuje się Konferencja tak opieką dzieci szkolnych, jako i uczniów rzemieślniczych. Co tydzień odwiedza się pewną liczbę uczniów, zachęca się ich lub gani, a to według uwag zebranych, a każdej niedzieli dość znaczna liczba uczniów schodzi się na ranną Mszę, a po obiedzie w lokalu, gdzie ich zajmuje czytanie dzieł zajmujących, loterya, rozmowy budujące i chrześcijańskie, które i serce i rozum bogacą. Jest dla nich Konferencja, a pomiędzy ubogimi, których nawiedzają, jest niewiasta, którą zna cała Grenobla. „Matka siedmiorga dzieci, straciła je wszystkie w dzieciństwie; pozbawiona tym sposobem

słodczy macierzyńskich, miejsce dzieci, które jój Pan Bóg zabrał, zastąpiła sierotami. Poświęcać dla nich skromne swoje zasoby, żałować sobie wszystkiego, zbierać je, wychowywać, żywić, dzielić z nimi skromne swoje mieszkanie, kochać je wreszcie jako matka najtkliwsza, oto jój życie. Tyle poświęcenia i cnót zasłużyły jój nagrodę Montyon. 3000 fr. jednakowoż, które otrzymała, wydała natychmiast, aby zadość uczynić nowym potrzebom swój miłości.

„Dzisiaj nie ma tkliwszego, jak widzieć te dzieci, oddające jój w domu opieki przy końcu jój życia cząstkę tój pieczołowitości i starania, jakimi ona hojnie otaczała tak długo dzieci pozbawione matki.“

Sarralbe. Konferencja składa się z 26 członków czynnych. Odwiedza ona 12 ubogich rodzin i zajmuje się szczególniej dziećmi, chodzącemi do szkoły tychże rodzin. Znajduje ona w tój podwójnej pomocy tyle zadowolenienia i radości wewnętrznej, pisze nam jeden z jój członków, że wszystkie uciechy świata nie mogą nic podobnego wykazać. „Posiada małą bibliotekę, składającą się z dzieł francuzkich i niemieckich, które są bardzo przez ludność poszukiwane.“

Wielu młodych ludzi od 16—20 lat, którzy wcale do szkoły nie chodzili, zostawało w największej nieświadomości i nie było nawet jeszcze u św. spowiedzi. Członek Konferencji odebrawszy od rodziców owych młodych ludzi upoważnienie do zgromadzenia ich kilka razy w tygodniu u siebie i to w czasie, gdy wychodzili z fabryk, zaczął z nimi katechizm, wyjaśniając im wszystkie prawdy wiary św. Tknięci łaską Bożą, młodzi ci ludzie zaczęli z największą gorliwością korzystać z nauk im dawanych i wkrótce byli godnymi przystąpić do Stołu Pańskiego. Dostąpili tego szczęścia, iż św. Komunią po raz pierwszy przyjęli z rąk X. Biskupa z Metz, gdy tenże udzielał w dyecezyi swojej Sakrament Bierzmowania.

We wsi 2 kilometry odległej od Sarralbe cała familia wyrobników jest złożona chorobą, i to właśnie w czasie sadzenia kartofli. Dowiaduje się o tём Konferencja. Natychmiast udaje się na miejsce jeden z członków z końmi i sługą, radli, uprawia rolę i zasadza kartofle na polu biednej rodziny. Sprzęt, a może i utrzymanie jój jest tym sposobem na zimę zapewnione.

Lunerville. Familia, którąśmy przez kilka lat odwiedzali, znajdowała się w lepszym stanie. Podziękowała tedy z pospiechem Konferencji z obawy, aby czasem nie pozbawiła wsparcia innych rodzin, więcej go potrzebujących. Lecz córka tych biednych ludzi nie poprzestała na tём. Wzięła na bok członka, który ich odwiedził, i włożyła mu w rękę 6 franków, aby ją złożył w kassie Konferencji. Summa ta dla niej była znaczna, gdyż był to owoc kilkodniowej jój pracy. Członek Konferencji nie

chciał jój odebrać, lecz dziewczyna nastawała oświadczając, iż pragnie koniecznie wypłacić się z tego długu wdzięczności za starania około jój biednych rodziców czynione i za okazaną troskliwość, jaką ich otaczano. Dziewczyna tak bardzo nastawała, abyśmy te pieniądze przyjęli, że trzeba było ustąpić. Żądała jedynie, aby jój nazwiska nie wymieniano, pragnąc, jak mówiła, aby się wszystko odbyło między członkiem wizytującym a Panem Bogiem.

Castres. Chociaż nieliczna ta Konferencja, dzięki poświęceniu i gorliwości swych członków, podwaja swe usiłowania i przeprowadza kilka ważnych dzieł szczęśliwie. Oprócz odwiedzania ubogich zajmuje się także uczniami rzemieślniczemi i młodymi robotnikami, a jedno i drugie wypadło jak najlepij. Zgromadza co niedzielę 80—100 uczniów i zajmuje się oprócz tego 40 młodymi robotnikami, których zgromadza dwa lub trzy razy tygodniowo w osobnym lokalu, gdzie gry i rozrywki najulubieńsze ich zajmują i chronią tym sposobem od złych wpływów świata. Latem urządzone bywają dla nich przechadzki; najczęściej prowadzamy ich do własności, należącój do członka Konferencji. Bawimy cały dzień i kilku członków sąsiednich również się tam dotąd udawają. Jesteśmy na nabożeństwie parafialném, obiadujemy razem i wracamy zadowolnieni do miasta, z sercem spokojném i z życzeniem powtórzenia zabawy jak najprędzej. Tym sposobem przy zbliżaniu się tych małych uroczystości pilność się podwaja.

Ostatniego Września trzej młodzi rzemieślnicy mieli nazajutrz z swoimi przyjaciółmi pojechać na taką wiejską zabawę, a ponieważ trzeba było przebiec 18 kilometrów, zgodzono się, iż wsiądą na żelazną kolęj, gdzie już za nich miejsca zapłacono. Lecz oni chcąc zrobić niespodziankę towarzyszom i członkom Konferencji, poszli w nocy pieszo, mając z sobą godła, wieńce z bukszpanu, powrozy itd. i przeszli z tym ciężarem tę znaczną odległość, która ich odłączała od umówionego miejsca, aby tamże wszystkiem rozporządzić przed przyjazdem i resztę gości przyjąć z okazałością. Niepotrzeba wam powiedzieć, jak każdy był wzruszony tą grzecnością. Tego rannego dnia odegrano na improwizowanėj scenie małą sztuczkę z wielkiem powodzeniem, grano w karty i zrobiono cokolwiek muzyki. Wszyscy téż unieśli z sobą z téj zabawy jak najprzyjemniejsze wspomnienie.

Saint-Amour. Mała ta Konferencya, położona w górach Jura, liczy tylko dziewięć członków, lecz zastępuje liczbę gorliwością, poświęceniem i wytrwaniem. Skromnemi swojemi środkami przybyła w r. 1867 w pomoc około czternastu rodzinom. Ma opiekę nad dziećmi szkólnemi i biblioteką.

Compiègne. Personal téj Konferencji składa się z około 30 członków, którzy odwiedzają zimą 80 rodzin, a latem 60. Wizyte te, piszą nam współbracia, nie sprowadzają zawsze na-

wróceń do Boga, o jakich czytamy w Buletynie ku naszemu zbudowaniu; tymczasem jeden z naszych współbraci tyle szczęśliwym, iż pozyskał Bogu roku zeszłego starego wojskowego, niebezpiecznie chorego w szpitalu, któremu śmierć groziła, a który uporczywie opierał się napomnieniom kapelana i sióstr, które go pielęgnowały. Nasz współbrat umiał tak dobrze trafić do jego serca, że po kilku wizytach zupełna w usposobieniu jego zaszła zmiana i spowodował go do przyjęcia z wyrazem szczęścia św. Sakramentów. W kilka miesięcy potem umarł w uczuciach zupełnie chrześcijańskich i pełnych zbudowania.

Oprócz wizytowania ubogich, Konferencja w Compiègne zajmuje się opieką młodych rzemieślników i robotników i cieszy się wielce ze zbawionego wpływu, jaki wywiera na młodych ludzi, którymi się zajmuje.

Redon. Przesyłają nam z tego miasta wruszające opowiadanie o śmierci młodego 23letniego człowieka, który przed rokiem uległ chorobie piersiowej. Pozostawił on po sobie wspomnienia pobożności, które na czytelnikach buletynu wywrą bardzo zbawienne wrażenie. „Dotknięty od niejakiego czasu chorobą, w skutek której mógł być umrzeć, gdyż I. M. zapoznawał ję niebezpieczeństwo. Leżał w łóżku od 6. Stycznia r. 1867, zachowując mimo to życzenie i nadzieję prędkiego wyzdrowienia. „Życzyłbym sobie, rzekł do matki, aby mi Pan Bóg pozwolił jeszcze z dwadzieścia lat życia, chociażbym miał przez cały ten czas żyć o chlebie i wodzie.“ „Rzuciłbym się chętnie, mówił inną razą, głową naprzód w studnię, jeżeliby raczył za ten czyn użyć jeszcze kilka lat życia.“ Lecz Pan Bóg postanowił inaczej: choroba codziennie coraz większe przybierała rozmiary. Przy końcu Stycznia uprzedził lekarz rodzinę, że nie ma nadziei. Wtedy ojciec, gorliwy chrześcianin przybliżył się po kilku chwilach wachania do łóża syna i rzekł ze łzami: „Moje biedne dziecko, ty wiesz, jak szczerze pragniemy widzieć cię zdrowym, lecz nie licz na to, lekarz nie ma już żadnej nadziei.“ Na takie odkrycie I. M. staje się jeszcze bledszym niż zwykle i nic nie mówi. Lecz po chwili zawołał na ojca i poprosił go o swego spowiednika, aby odbyć spowiedź generalną. Kapłan przybył wieczorem i nazajutrz dnia 3 Lutego przyniósł mu św. Wiatyk. Od tego dnia I. M. zajęty ciągle modlitwą, prosił Boga o darowanie uraz, całował co chwilę krzyż i powtarzał często: „Jakżebym śmiał się żalić, gdy Jezus Chrystus tyle dla mnie cierpiał? — Nie chcę już powrócić do świata, gdzie tyle złego odebrałem, tyle widziałem zgorszenia. O jakże człowiek jest pożałowania godnym, gdy tak młodo opuszcza dom rodzicielski. Kazał do siebie poprosić swoich towarzyszy i dawał im czułe, ale ostre napomnienia.“

21go Lutego przyjął olej św., ponieważ choroba coraz bar-

dziej się powiększała. Krewni i przyjaciele często go odwiedzali, a on nie dozwolił im nigdy prędkiej odejść, ażby kłęcząc nie odmówili nad nim jakiej krótkiej modlitwy.

Każdego dnia jeden z jego dawnych gospodarzy przychodził go odwiedzić i kilkakroć musiał i ten na jego prośbę ukłęknąć i odmówić koronkę z biednym chorym. Aby mu się przypodobać, trzeba mu tylko było mówić o śmierci, a gdy ktoś do niego rzekł: „Ej, miej nadzieję, przyjdiesz do siebie“. „Dla czego chcesz mnie uwodzić, odpowiedział mu natychmiast, ja jestem tak szczęśliwy, że umrę.“ Gdy mu razu jednego spowiednik mówił: „Mój kochany, zanadto się męczysz, trafiam cię zawsze modlącego się.“ „Mój ojcze, odrzekł, nie rób mi wymówek z tego powodu, modliłem się dawniej tak źle, a mało mi czasu pozostaje do życia.“

W pierwszych dniach Marca rzekł do ojca: „Lękam się, abym nie stracił cierpliwości i chciałbym umrzeć jak najprędzej. Z tém wszystkiém myślę, że nie pójdę prędkiej do nieba, jak w dzień św. Józefa, módl się za mną, abym tego dnia umarł. Sam codziennie się modlił na tę intencją. Pierwszego Marca komunikował z wiarą i żarliwością nie do opisania. 15go znowu i 16go Marca myślał, że stanie przed Bogiem. „Kaźcie mi dzwonić w konający dzwonek, rzekł do swój rodziny, bo wkrótce umrę. Modliłem się zawsze, gdym słyszał, iż dzwonią konającemu i spodziewam się, że wiele osób pobożnych również za mną modlić się będzie. Podczas tego sam odpowiadał na modlitwy konających, które czytała jego siostra. Lecz krisis przeszła bez przypadku i I. M. miał się w dniach następnych lepiej. Mimo to prosił zawsze ojca, aby przy nim pozostał i mówił z nim o śmierci, żaląc się że inni nie dosyć o niej z nim mówili.

W św. Józef kazał odprawić Mszę św., chcąc, iżby krewni jego byli na nią; a gdy wieczorem około szóstej godziny, nie był słabszym, rzekł: „Mój drogi ojcze, rzekł, nasze modlitwy nie zostały wysłuchane, czuję się za silnym, aby umrzeć dzisiaj.“ „Dzień się jeszcze nie skończył, odrzekł ojciec, miej ufność moje dziecko, masz jeszcze przed sobą sześć godzin.“

Umarł o godzinie ósmej z zupełną przytomnością i trzymając krzyż w ręku, rzekł do swoich rodziców: „nie żegnaj się z wami, ale powiadam wam: do zobaczenia.

Pudełko, umieszczone pod jego poduszką, zawierało list, który dopiero po jego śmierci miano otworzyć. Oto co pisze: „Mój najdroższy Ojcze! już będę przed Panem Bogiem i już osadzony, gdy otworzysz ten list. Niezapomnisz życzeń ostatnich dziecka, któreś tak kochał i tak po chrześcijańsku wychował. Wszakże pójdiesz, o ile będziesz mógł, jako też i matka, codzień na Mszę św., a oboje będziecie często razem przystępowali do Stołu Pańskiego. Ustrzyżesz mi włosów, ażebyś z nich

mógł dać moim towarzyszom. Mam nadzieję, że przypomną sobie rady, którem im dał i pomyślą, że i oni wkrótce umrą i wspomną o mnie.“

Pobożna jego matka chciała sama pochować ciało swego dziecka, o którym tylko ze łzami mówi.“

Bastia. Konferencja zajmuje się głównie czterema dziełami: wizytą ubogich, pierwszą Komunią ubogich dzieci, biblioteką i opieką uczniów rzemieślniczych.

Odwiedza 90 rodzin i umie połączyć pomoc moralną z za-
siłkiem materyalnym w wsparciu, które im daje.

Dzieło pierwszej Komunii św. zależy na rozdaniu całkowitego ubrania wszystkim dzieciom, które po raz pierwszy przystępują do Stołu Pańskiego. Roku zeszłego przystąpiło do pierwszej Komunii 39 dzieci, a wydatek wynosił około 287 fr. Nasi współbracia łamali sobie głowy, jakim sposobem temu wydatkowi wydołają, gdy Opatrzność Boska, zawsze dobrotliwa, natchnęła jakąś osobę nieznaną, która przysłała Konferencji 250 franków.

Co dopiero założona biblioteka liczy już 225 dzieł; staramy się ją rozszerzyć, a sympatie, któremi się to dzieło cieszy, dają się spodziewać dobrego powodzenia.

W końcu dzieło opieki nad uczniami rzemieślniczymi także od niedawna istnieje; mimo to jest już 70 uczniów zapisanych. Mieści się w domu Braci szkolnych, którzy raczyli do dyspozycji Dzieła pozostawić obszerną salę i dwa wielkie dziedzińce, gdzie dzieci do woli mogą się bawić.

Angoulême. Zachowuje się w tej konferencji zwyczaj pożyczek honorowych. Tak biedny szewc otrzymał od niej zaliczkę 126 fr., która mu pozwoliła zakupić sobie zupełnie nową szopę, w której pracuje inny szewc i stolarz. Obydwaj ogołoceni z materiału potrzebnego do pracy, otrzymał ten drzewo, ów skóry, zobowiązując się spłacić częściowo daną im zaliczkę.

W Angoulême jest dość znaczna liczba protestantów. Rodzina protestancka, składająca się z siedmiu osób, w największej zostająca biedzie, udała się o pomoc do Konferencji. Odwiedza ją takowa z tą samą troskliwością, jak inne liczne rodziny katolickie, którym w pomoc przybywa.

Między temi rodzinami niektóre, nie będąc nieprzyjaznemi naszej św. wierze, żyją w występnej obojętności. Skutek to niewiadomości, a nieraz i złego prowadzenia. Kilka z nich przywiedzionych zostało do praktyk religii przez namowy, tkliwe starania i dobry przykład. „Przed kilku miesiącami, pisze Konferencja, byliśmy zbudowani wiarą chrześcijańską pewnego ojca rodziny, którego wszyscy znaleźmy. D. odbierał od dawna od Konferencji zapomogę i każdy z nas odwiedzając go, zbudowanym został uczciwem jego zachowaniem się. Pracowity, czynny, ozdobiony medalem honorowym za odwagę, jaką okazał pośród

swoich współobywateli i był powszechnie szanowany. Zrozumiał jednak, że nie wystarczyło być pocziwym człowiekiem według świata, ale trzeba być także chrześcianinem. Od niejakiemu czasu zgromadzenia Świętej Rodziny liczyły go do liczby członków najpilniejszych. Dzieci jego, wychowane w bojaźni Bożej, wykształciły się pod jego okiem, a myśmy się cieszyli, widząc w nim rozwijający się typ prawdziwy rzemieślnika chrześciańskiego.“

Lecz Pan Bóg uznał go za dość mocnego, aby go poddać ostatniej próbie. Dotknięty chorobą piersiową, przyjął jój bóle z rezygnacją i przygotował się przez modlitwę do ofiary ze życia, o którym jednakowoż wiedział, jak jest potrzebnem jego rodzinie.

Notre-Dame de Tonneins. Konferencja ta położona na ważnym punkcie handlowym liczy 40 członków czynnych, którzy się poświęcają z największą gorliwością odwiedzeniu chorych. Rozdaje każdego tygodnia chleb, drzewo, odzież, bieliznę, pościel, mięso dla chorych, mleko dla dzieci, wino dla starców według potrzeb familii i swoich zasobów. Sekretaryat ubogich, dzieło Świętego Franciszka de Regis, dzieło dobrych czytelnii i ochronka dla dzieci uzupełniają całość działań, któremi się Konferencja zajmuje.

Niedawno temu „Petites Lectures“ opowiedziały pod tytułem: „Syn marnotrawny“ bardzo budujący przypadek. Opisano w nich ze wszystkimi szczegółami przypowieści o marnotrawnym synu w Piśmie św., powrót do domu ojcowskiego młodego człowieka, którego przyjął przechodzącego przez Tonneins znużdniałego i zgłodniałego członek Konferencji w dom swój i obmyślił środki pogodzenia go z ojcem, który nie mniej jak 100 kilometrów wyszedł naprzeciwko niemu.

Korfu (Grecya). W dzień Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej usiłowaliśmy założyć małą Konferencją pomiędzy dawnymi uczniami naszej szkoły. Składa się z 6 ubogich uczni rzemieślnicznych, którzy oszczędzone grosze oddają do dyspozycji ubogich. Z dwóch członków naszej Konferencji jest jeden w niej prezesem, drugi sekretarzem i skarbnikiem, i daliśmy im trzy z naszych rodzin do odwiedzenia. Nie wiemy, czy się nam ta próba uda, lecz początki są dobre i można się spodziewać, że małe to dzieło wzrośnie przy matce, jeżeli Matka Boża raczy je wziąć pod swoją opiekę.

Mówiliśmy wam roku zeszłego o ubogiej kobiecie, na imię Marya, którą znalazł jeden z naszych spółbraci w sklepie cyrkułu żydowskiego (w dzielnicy żydowskiej) niewidomą, z głową okrytą ranami, leżącą na gołej wilgotnej ziemi, bez materaca, prawie bez odzienia. Otóż tę kobietę umieszczono natychmiast za staraniem i kosztem Konferencji w stancją zaopatrzoną w łóżko i szeroki fotel. Biedna kobieta mimo tych cierpień, które już

trwają od lat 15 i do których dołączyło się sparaliżowanie prawego boku, a naostatku gwałtowny reumatyzm we wszystkich członkach na lewej stronie. Znosi to wszystko z cierpliwością i rezygnacją prawdziwej męczennicy. Boleść często jej lzy wyciska, a nawet skargi, lecz w téjże chwili bierze krzyżyk swego różańca, całuje go z miłością i te powtarza słowa: „Dziękuję Ci, Boże, dziękuję.“ Siostry miłosierdzia (de la Compassion) nawiedzając ją, są w zadziwieniu. Lekarze nie pojmują, jak żyć może, a wszyscy, którzy ją widzą, budują się jej słowy i pobożnością. Komunikuje 2—3 razy w miesiąc w swojej izdebce. Mamy zamiar opisać to życie téj dobrej chrześciance i według tego, co już o niej wiemy; zdaje nam się, że życie to skrytych cierpień i rzewnej pobożności będzie bardzo budującym.

Od dawnego czasu Konferencja wspomagała biednego kucharza, który zaniewidział. Żona jego chociaż się urodziła w dostatkach, podjęła się najuciąźliwszej pracy, aby wyżywić męża i dwie córeczki. Lecz zdrowie jej, zużyte natężoną pracą, niknęło z dnia na dzień. Zaczny człowiek umarł ze spokojem w duszy, błogosławiąc Konferencję i jej rodzinę swoją polecając. I w istocie wspierano dalej wdowę, zabezpieczono jej mieszkanie, odziano dzieci i posłano do szkoły Sióstr. Wkrótce umarła także młodsza córeczka, a w miesiącu Lipcu matka, niemająca jeszcze lat 40, zniszczona pracą i chorobą, oddała duszę Bogu, pocieszona zapewnieniem, które jej daliśmy, że będziemy mieli staranie o jej córce. Równie jak małżonkowi, tak i jej towarzyszyło kilku członków do grobu. Pozostało dziecko 9—10 lat mające, które się schroniło u sąsiadki. Sąsiadka ta byłaby z pewnością się podjęła jej wychowania, lecz my z naszej strony nie koniecznie mieliśmy do niej zaufanie. Xiądz Arcybiskup zawiadomiony o stanie rzeczy, dokazał, że biedną dziewczynkę przyjęto do zakładu sierót u Sióstr, i to pomimo wielkich ciężarów, jakie ciążyą na tym zakładzie. Otóż wspierano w przeciągu 9 lat całą rodzinę, odwiedzano, pocieszano przy łożu śmierci, poprowadzono na cmentarz, a pozostałą jedyną osobę umieszczono w doskonałym miejscu. Z tém wszystkim długotrwała ta pomoc, nie kosztująca wiele, nie ma innej zasługi, prócz zasługi wytrwałości; lecz dobrze jest zauważyć, że to jest dziełem naszego Towarzystwa, iżśmy byli stałymi w czynieniu miłosierdzia.

Châlons-sur-Marne. Wyjmujemy z listu, z tego miasta do nas pisanego, następujące wyjątki:

Mimo wielu powodów osłabienia i zniechęcenia zdołaliśmy szczęśliwym zbiegiem okoliczności utrzymać, a nawet nadać wzrost naszym dziełom. Tak mieliśmy szczęście ustanowić stowarzyszenie uczni rzemieślniczych. Na nieszczęście może się niem tylko czterech członków zajmować, podczas gdy, aby na dobre się ustaliło, przynajmniej 6 do 8 byłoby ich potrzeba. — Od dawna każdy

z nas uznawał ważność, a raczej potrzebę podobnego towarzystwa, ale dotychczas brak zawsze było osób, aby je podjęło. Opatrzność przybyła nam cudownym sposobem w pomoc, przysyłając nam czterech młodych ludzi, z których jeden był wiceprezesem dzieła Opieki w mieście Lunéville. Dzięki zatem tak szacownemu na-
bytkowi, można było zrobić początek. Winniśmy byli zaznajo-
nić naszego Najprzewielebniejszego X. Biskupa z naszym pro-
jektem. Potwierdził go i przyobiecał wielką z swęj strony po-
moc. Okazał się nawet tak łaskawym, iż nam dał kapelana
z obowiązkiem, aby odprawiał na intencją naszych uczni rze-
mieślniczych co niedzielę Mszę św. i przychodził wieczorem na
zgromadzenie, aby powiedział dzieciom naszym krótką naukę
katechizmową.

Rozpoczęto towarzystwo d. 13 Kwietnia r. 1865 z 14 naszymi
uczniami, którzy co dopiero byli u pierwszej Komunii świętej.
Dzisiaj liczymy ich już 43, którzy regularnie bywają co niedzielę
na Mszy św. a wieczory spędzają w lokalu Konferencji, gdzie się
uczą podczas jednej godziny, aby się wyćwiczyć w języku fran-
cuzkim, w rachunkach itp., a drugą godzinę się bawią. Kilku
Xięży Proboszczów odwiedza nas w niedzielę na naszej wieczor-
nej zabawie, również Najprzewielebniejszy Arcypasterz raczył nas
odwiedzić. Gdy jest ładna pora roku, prowadzimy naszych
uczniów na przechadzkę w niedzielę do Epine, miejsca bardzo
odwiedzanego przez mieszkańców Châlons; podczas jarmarku pro-
wadzimy ich nawet do cyrku; słowem, nie zaniedbujemy niczego,
aby ich przywiązać do towarzystwa.

Przed opieką nad uczniami rzemieślniczymi powstała w Châ-
lons opieka nad dziećmi szkolnemi. Poznawszy bowiem na nie-
szczęście, że z naszych usiłowań, aby naprawić rodziców owych
dzieci, tylko bardzo miernych spodziewać się mogliśmy rezulta-
tów, mieliśmy sobie za obowiązek poświęcić wszystkie nasze sta-
rania tym drogim małym dzieciom. Przyjmując rodzinę żądamy,
aby dzieci stósownie do wieku regularnie posyłano nasamprzód
do ochronki, a potem do szkoły. Odwiedzający rodziny exami-
nują każdego tygodnia starannie, wszystkie zaświadczenia zapi-
sane w książeczkach dzieci i rozdzielają z ojcowskiem uczuciem
według sposobności zachętę lub naganeę. Starają się przedewszy-
stkiem o to, aby dzieci sposobiące się do pierwszej spowiedzi,
bywały regularnie na katechizmie parafialnym. Wreszcie od
3 do 12 lat odbierają kochane te dziatki doskonałą edukacją
religijną stósownie do ich wieku. Opędzamy potrzeby szkolne
83 dzieci, tak, że ich wychowanie ani grosza nie kosztuje ro-
dziców. Podczas złej pory roku dajemy każdemu dziecku 2 razy
obuwie, dostarczamy nowęj odzieży tym, które przystępują do
pierwszej Komunii świętej, wreszcie dajemy dodatkowe nagrody
w odzieży, obuwiu i to corocznie najdogodniejszym uczniom.

Konferencya w Châlons posiada bibliotekę bezpłatną, obejmującą 2000 dzieł, a stósowną dla ludzi nieuczonych; potem 1500 książek innych, przeznaczonych dla ludzi wykształconych; czytelników jest 350, a 700 do 800 książek jest ciągle w obiegu.

Konferencya poświęca każdego roku 350 fr. na to dzieło; 450 zaś fr. dostarczają oprócz tego prenumeratorzy, (prenumerata wynosi na rok 5 fr.), aby nabyć innych książek na ich użytek.

W końcu zajmuje się także dziełem Ś. Franciszka de Regis i kojarzy co rok 4—5 małżeństw dzikich.

DODATEK

dla Konferencji polskich.

Z powodu, że dotychczasowy Prezes Rady Wyższej w Wielkiem Księstwie Poznańskiem Czcigodny Xiądz Profesor, Antoni Brzeziński, urząd swój złożył, wystósował Wiceprezes Rady, P. Balcer Rymarkiewicz, według życzenia jój następujący Okólnik do wszystkich naszych Konferencji:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z niewypowiedzianym żalem zawiadomić mam kochanych PP. Spółbraci naszych, że dotychczasowy nasz Prezes Rady Wyższej, JMX. Profesor Antoni Brzeziński, wstąpiwszy do Kongregacyi WW. XX. Filipinów w Gostyniu, czyniąc zadosyć przepisom zakonnym, spowodowanym się widział złożyć swój urząd prezesa. A lubo przez czas niejaki trudnił się jeszcze przewodnictwem Konferencji naszych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, czynił to jedynie w celu, by upatrzeć i pozostawić następcę opróznionego prezesostwa, który, łącząc w sobie przymioty do tego urzędowania nieodbitcie potrzebne, mógł wedle Ustaw naszych być powołanym ze stanu świeckiego.

Jakkolwiek chwilowo zabiegom w tym kierunku Czcigodnego JMXiędza Brzezińskiego okoliczności sprzyjać się zdawały i bliską wróżyły chwilę, w której ujrzymy w gronie naszym godnego po nim następcę, dowiedzieliśmy się niestety, że daremne były zabiegi jego, ponieważ osoba, ku której zwróciły się nadzieje nasze, uchyliła się od obowiązków, któremi Towarzystwo nasze zaszczyścić ją pragnęło.

Nie osiągnąwszy przeto żadnego rezultatu, a nie chcąc i nie mogąc zostawić téj ważnej w interesie dobra Konferencyj

naszych sprawy, czasowi po prostu i okolicznościom, zwraca Rada nasza Wyższa swą nadzieję i modły ku Dawcy wszelkiego dobra, ku Bogu, i stósując się do regulaminu Ustawy, poleciła mi na posiedzeniu swém wczorajszém, ażebym wezwał wszystkich Szanownych i Kochanych Członków naszych Konferencyj do gorącej modlitwy, o jak najprędsze uproszenie, za przyczyną Najświętszej Panny Maryi i św. Wincentego a Paulo, Patrona naszego, błogosławieństwa i pomocy Pana Boga.

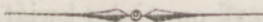
Zbliżają się dni święte, uroczystość Zesłania Ducha Świętego, Oświeciciela i Pocieszyciela w każdej potrzebie i w każdym strapieniu, otóż z tego powodu poleca Rada Wyższa cały miesiąc, poczynwszy od pierwszego dnia świątecznego do końca Czerwca do modlenia się na intencją wyboru nowego Prezesa i prosi usilnie, aby wszyscy PP. Spółbracia, tak w czasie posiedzeń, jako i prywatnie odmawiali przepisaną Ustawami (na stronie 70) modlitwę: „Przybądź Duchu Święty.“

W końcu mam sobie za szczególny obowiązek polecić modłom wszystkich naszych Konferencyj byłego Prezesa naszego, Czcigodnego X. Antoniego Brzezińskiego, ażeby błogosławił dni jego, których w czasie sześćoletniego swego urzędowania tyle poświęcił dla chwały Bożej i dla dobra Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, dla rozwoju i udoskonalenia naszych Konferencyj i dla ubogich bliźnich naszych. Jemu zawdzięczają Konferencje wzrost i postępy w duchu naszego świętego Patrona; jemu téż zachowają bez wątpienia szacunek, miłość, przywiązanie i wdzięczność na zawsze.

Poznań, dnia 16 Maja 1868.

Baltazar Rymarkiewicz,

Wice-Prezes Rady Wyższej.



List pożegnalny

Prezesa Rady Wyższej w Wielkiem Xięstwie Poznańskiem

do wszystkich PP. Członków.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czoigodny Prezesie, Drodzy Spółbracia!

Doszła Was już, mili Bracia wiadomość od Rady Wyższej, że urząd Prezesa złożyłem, spowodowany obecnem mojem powołaniem i nowemi obowiązkami. Trudno mi było rozstać się z urzędem, który mi wiele pociech przyniósł od Boga i z strony Towarzystwa, a opuszczając go teraz, czuję w sercu pragnienie tem pismem pożegnać się z Wami.

A naprzód dziękuję Wam, mili Bracia, za dowody zaufania i dobrej woli, któreście mi okazywali we wszystkich czynnościach urzędu powierzonego. Niemala też była dla mnie zachęta i pobudka do ochnego spełniania obowiązków, widzieć, jako wielu z Was z poświęceniem i miłością oddaje się na usługi Towarzystwa. Co tem więcej cenić trzeba, że żadnej za to nie bierzecie nagrody ziemskiej, a często Was niewdzięczność i rozmaite spotykają utrudzenia.

Tego ducha poświęcenia i miłości potrzeba w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo przedewszystkiem; bo miłosierdzie chrześcijańskie, które jest jego rodzicielką, z dwojga tych cnót bieżę początek i wszystkę moc swoje. Bez nich jest ono jako kwiat bez zapachu, jako ptak bez skrzydeł, jako matka bez dzieci. Nie wielka to pomoc, którą świadczycie ubogim groszem swoim, bo ledwo nim głód ich zaspokoić i nagość przydziać zdołacie, ale grosz ten miłością ozłocony, staje się hojną i nader kosztowną jałmużną. Tęj miłości ubogi często więcej łaknie, niżeli chleba, boć i on ma serce, które chce kochać i pragnie być kochanem.

Bibli. Jaga

Odwijając Konferencye po rozmaitych miejscach, widziałem wiele przykładów miłości chrześcijańskiej, i budowałem się niemi, a mógłbym Wam wiele opowiedzieć o onych pociechach, które z niej ubodzy nasi brali. Daje więc Pan Bóg Towarzystwu naszemu dusze pobożne, które dobre mając rozumienie przyjętych obowiązków, nie tylko groszem, ale i sercem dzielą się z ubogimi. Ci są którzy zakon i przykazanie spełnili, bo w miłości bliźniego jest spełnienie zakonu, jako naucza Apostół Paweł święty (Rzym. XIII, 8), i bez niej wszystko inne nic nie znaczy. „Bo choćbym wszystkie majątności moje, uczy tenże Apostół, rozdał na ubogich, i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłością bym nie miał, nic mi nie pomoże.“ (1 Kor. XIII).

Nie co innego też jest w miłym naszym Towarzystwie, co tyle tysięcy mężów z wszystkich narodów całego świata z niem wiąże, jedno cnota miłości. Z niej to albowiem wzięła pobudkę do zawiązania pierwszej konferencyi w Paryżu, ona gromadka pobożnych młodzieńców, co ojcami się stali wielkiej dziś rodziny naszej; także jój znakiem jest chorągiew Towarzystwa, na której imię św. Wincentego a Paulo, gorącego miłośnika ubogich, stoi napisane.

Zaprawdę, dziwna to rzecz, że co świat odpycha od siebie, to w Towarzystwie naszym ma szacunek i miłość, a co jest chwałą i koroną naszą, to on sobie za wstyd i sromotę poczytuje. My albowiem na ubogich patrzymy, jako na przyjaciół nasze, a ubóstwo ich jest nam znakiem wybrania Bożego i obietnicą błogosławieństwa przyszłego żywota. Przeto też ubogich nie unikamy, ale szukamy ich, a znalazłszy, idziemy do nich, aby odwiedzeniem wyrazić im szacunek i przyjaźń. I owszem, odwiedzanie ubogich jest w Towarzystwie naszym najprzedniejszym obowiązkiem. Tęto albowiem pomiędzy wszystkimi uczynkami miłosiernymi najwyżej stoi, bo jak naucza Apostół św.; „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to

jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich.“ (Jak. I, 27). A Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, poczyta nam na sądzie swym odwiedzanie ubogich za osobną zaślugę, bo tak powie do Błogosławionych wedle przepowiedni Pisma św.: „Byłem więźniem, byłem chorym, a odwiedziliście mnie.“

Uważajcie, mili Bracia moi, na te ostatnie słowa Pana Chrystusowe, jako w nich równa siebie z ubogimi, a w ich osobach, on sam, Bóg i Pan nasz wszechmogący, odwiedziny od nas przyjmuje. Któżby temu uwierzył, gdyby one słowa nie były wyrzeczone przez usta nieomylnie, i przez tego, który jest Sam prawdą odwieczną. Tajemnica to zaprawdę wiary św., że pod postacią ubogiego, Chrystus Jezus jest utajony, i żaden rozum ludzki nie pojmie jej, jako nigdy nie pojmie onęj przepaści miłości Bożej, która Przenajświętsza Ciało i Krew Pana Jezusową, przywdziała w skazitelną powłokę chleba i wina w Najświętszym Sakramencie. Wiarą więc oświeceni, miejmy to za pewną prawdę, że jako św. Elżbiecie objawił się Pan Jezus pod postacią trędowatego, świętemu Marcinowi w osobie nagiego człowieka, tak przez każdego ubogiego, odzywa się do nas tenże Pan Chrystus: Ja tu jestem, Ja tu na ciebie czekam, Ja tu słucham ciebie.

Zważcież, mili Bracia, do jakiego szacunku i miłości ku ubogim pobudza nas wiara święta, bo nie kogo innego, jedno Chrystusa, mamy w nich uszanować i ukochać. Tą wiarą pobudzony Kościół święty, oddał opiekę nad ubogimi osobom duchownym, święceniem diakonatu do niej poświęconym, jakoby nie pozwalał na to, by każdemu z wiernych było dozwolone tykać się téj świętości. Podobnie Święci Pańscy z czcią głęboką chodzili około ubogich, mieniąc się pokornie być ich najniższymi sługami. Tak czytamy w żywocie św. Wincentego a Paulo: że do stołu przyjmował czterystu ubogich dziadów co tydzień, to jest po dwu na dzień, i dawał im jeść pospołu z drugimi w refektarzu, naznaczył był dla nich miejsce u jednego stołu podle

swego, kazał im wprzód niż sobie jeść nosić, i przestrzegał, żeby na niczem im nie schodziło.

Niech ten przykład świętego Patrona Towarzystwa zawsze stoi przed oczyma tym osobliwie z członków, którzy się czują zrażeni widokiem grzechów i obrzydliwości w ubogim człowieku, i którzy dla tego karzą go zwykle i gromią bez litości. Do tych odzywam się słowem Chryzostoma św: „Ty, mówi on, człowiecze, sam jesteś żebrak, żebrzesz u Pana Boga potrzeb twoich; powiedźże mi, kiedy poczniesz żebrać, czyli sobie życzysz, żeby też Pan Bóg wprzód examinował grzechy twoje, żebyś je ustami swojemi na oczy wymiatał. Pewna rzecz, iż sobie tego nie życzysz, i owszem na początku modlitwy mówisz: nie pamiętaj Panie na grzechy nasze. Więc kiedy żebrak do ciebie przyjdzie, o jałmużnę prosząc, nie miałbyś mu i ty grzechów jego zapomnieć? A jakoś rad temu, żeby Pan Bóg dał, o co go prosisz, choć i ty masz bardzo wiele ciężkich grzechów, tak też masz czynić ubogiemu jałmużnę, choćbyś wiedział ciężkie grzechy jego.“ (Chrys. hom. 36 in Mat.).

Naśladowujmy raczej Patriarchę Abrahama, który siedząc we drzwiach domu swego, wszystkich ubogich bez pytania i examinowania przyjmował. Bo jako rybak zapuściwszy sieć w morze, częstokroć złoto i perły pospołu z rybą wyciągnie; tak i Abraham łowił ryby, to jest ubogie, a wyciągnął najprzedniejsze złoto, najdroższe perły, to jest Anioły Boże, i owszem samego Boga.

W ten sposób, mili Bracia, czynmy dobre uczynki i miłosierdzie z ubogimi; Chrystusa w nich żywny, Chrystusa odziewajmy, przyjmujemy, nawiedzajmy, częstujemy. Nie tylko słowem i potrawami, jako drudzy czynią, ale miłością i miłosierdziem chrześcijańskim, gdyż téj ofiary po nas Pan pragnie i nad inne cziwego, jest ona mu najmiłsza.

Na ostatek, na tem żegnaniu naszym proszę Was, Bracia moi, abyście wytrwali do końca w tych zaba-

wach Waszych miłosiernych, a nie gorszyli się, jeśli którzy od Was odpadać będą. Proszę, abyście wszelką pilnością na schadzki swe niedzielne uczęszczali, bo z nich wzajemna jednego ku drugim rodzi się przyjaźń, i niemało zbudowania przybywa. Którzy z Was opiekę mają nad ubogimi, niech ich często odwiedzają z wszelką miłością. Żadnego uczynku miłosiernego Pan Bóg nie zostawia bez nagrody, ale za odwiedzenie ubogiego płaci natychmiast pociechą zwykle i uweseleniem serca. Patrząc też na nędzę własnemi oczyma, brać mogą pożytek ci, co swemu szczęściu i zdrowiu dufają, a złych przygód i tajemnych sądów Boskich się nie boją, które i na nich także przyjść mogą. Wszystkich Was, pokornie proszę, abyście pospołu z ubogimi, jako dzieci jednej rodziny, pobudzali się do zachowania w sercach świętej wiary katolickiej, z której wszelka idzie pobudka do cnoty i do zamiłowania obowiązku.

I tę ostatnią prozbę także czynię, abyście o mnie niegodnym pamiętali w modlitwach swoich, jako i ja o Was na tej górze świętej Gostyńskiej, przed obrazem cudownym Matki Boskiej, nie zapominam nigdy. Proszę i prosić będę Pana Boga, aby Wam błogosławił w miłosiernych przedsięwzięciach, i w domu i na polu, aby Wam błogosławił, i abyście stanawszy na sądzie, usłyszeli z ust jego świętych te słowa: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiście mnie; byłem gościem, a przyjęliście mnie; chorym, a nawiedziliście mnie; byłem w więzieniu, a przysłiście do mnie.“ (Mat. XXV, 34—36).

Tego Wam życząc, polecam Was łasce i opiece Boskiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zgromadzenie XX. Filipinów pod Gostyniem, dnia 4 Czerwca 1868.

X. A. Brzeziński.

ROCZNE SPRAWOZDANIE

*Towarzystwa św. Winc. a P. (Damskiego) w Poznaniu
za rok 1867.*

W czwartek dnia 23 Stycznia odbyło się w kaplicy ś. Józefa u Sióstr miłosierdzia solenne nabożeństwo, przez Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa na intencją Towarzystwa Pań św. Wincentego a Paulo, wśród którego Panie przystępowały do Komunii św. Po nabożeństwie rozpoczęło się pod przewodnictwem Najprzewielebniejszego Arcypasterza posiedzenie jeneralne, co rok w tym czasie przypadające, na które wszystkie prawie Panie tym razem się stawiły, wśród którego sprawozdanie za rok przeszły zdawali X. Zenkteler, jako dyrektor Towarzystwa, panna Marya Mycielska, jako sekretarka i wreszcie p. W. Motty, jako kasyerka. Miło nam się podzielić z publicznością naszą z prac, jakie Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo w przeszłym roku czyniło, a to tém chętniej czynimy, ile że Towarzystwo to od kilku lat uznało za słuszne i sprawiedliwe publicznie ogłaszać swe sprawozdania. Otóż otrzymujemy od Zarządu Towarzystwa Pań Miłosierdzia ś. Wincentego a Paulo następujące sprawozdanie z kasy za rok 1867:

Dochód:

1.	Panie Miłosierdzia złożyły składek	404 tal.	—	sgr.	—	fen.
2.	Procent od legatu pani Mycielskiej	12	"	—	"	"
3.	" od legatu pani Kościelskiej	100	"	—	"	"
4.	" od legatu pani Skórzewskiej	9	"	—	"	"
5.	" od legatu pani Malinowskiej	5	"	—	"	"
6.	" od składanych pieniędzy w tu- tejszej kasie pożyczkowej	55	"	22	"	"
7.	Reszta z loteryi na obraz darowany Towarzystwu przez pana Hadziewiczza z Warszawy	125	"	—	"	"
8.	Z teatru amatorskiego	504	"	—	"	"
9.	Z balu ochronkowego	290	"	—	"	"
10.	Z koncertu amatorskiego	330	"	—	"	"
11.	Z balu w czerwcu urządzanego	161	"	10	"	"
12.	Z przedstawienia Towarzystwa dra- matycznego z Krakowa	123	"	—	"	"
13.	Z kwesty w mieście	339	"	20	"	"
14.	Z kwesty po kościołach	118	"	20	"	"
15.	Z dochodów nadzwyczajnych	55	"	9	"	6

16. Ze szwalni	151 tal. 15 sgr. — fen.
17. Składki nadesł. za prośbą Zarządu	345 „ — „ — „
Suma dochodu	3129 „ 6 „ 6 „

Rozchód:

1. Procent z domu św. Józefa i podatki	tal. sgr. fen.
410 — —	
2. Utrzymanie dla trzech Sióstr Miłosierdzia	360 — —
3. Opał na dom	100 — —
4. Za usługę tamże	40 — —
5. Na drobne wydatki tamże	4 20 —

Na dom ś. Józefa wydano zatem 924 tal. 20 sgr. — fen.

1. Wypłata dzieciom	150 — —
2. Światło i mniejsze potrzeby	17 1 6

Szwalnia kosztowała 167 „ 1 „ 6 „

1. Żywności zakupiono za	1857 16 8
2. Bielizay	136 — —
3. Usługa chorym, lekarstwa, komorne, utrzymanie 4 dzieci i datki pieniężne	456 19 6

Ubogim zatem rozdano 2450 „ 6 „ 2 „

Suma rozchodu 3451 „ 27 „ 8 „

Dochodu 3121 tal. 6 sgr. 6 fen.

Rozchodu 3541 „ 27 „ 8 „

Towarzystwo ma deficyt 412 „ 21 „ 2 „

Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo utrzymywało przez rok 1867: chorych i rodzin tychże w ilości 534, z których 21 osób przez rok cały, resztę po kilka miesięcy, i rozdano im kwitów 13,700, a mianowicie:

1. mąki 1800 kwart, 2. kaszy 2500 kwart, 3. ryżu 1100 funtów, 4. okrasy 54 kwart, 5. masła 100 kwart, 6. na mięso 2460 kwitów, 7. chleba 2800 bochenków, 8. kawy 516 funtów, 9. cukru 950 fnt., 10. na ubiór 439 kwitów, prócz tego 11. zupy 22,476 kwart, 12. rosółu 4069 porcyj.

Do szwalni uczęszczało od 40 do 50 dzieci, do ochronki uczęszczało od 80 do 100 dzieci.

Dochód z legatu (500 tal.) po ś. p. dr. Jagielskim przeka-
zało Towarzystwo do kasy dzieci domowych, które nie wchodzą
w obrachunki Towarzystwa.

Poznań, w Styczniu 1868.

Zarząd Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

(Przedr. z *Dzien. Pozn.*)

SPRAWOZDANIE

*Towarzystwa Pań Miłosierdzia ś. Winc. a P. w Przemyśle
za miesiąc Czerwiec 1868 roku.*

Miesiąc drugi istnienia naszego upłynął nam na przypatry-
waniu się nędzy ludzkiej. O wieleżto razy uczuło się w duszy,
że Towarzystwo ś. Wincentego a Paulo było już od dawna po-
trzebne w Przemyśle, i ileż zadowolenia, że w miarę słabych sił
naszej kasy będziemy mogły przynieść pomoc tak wielkiej
niedoli! —

Zdaje mi się, że w obecnej chwili obowiązana jestem zdać
na posiedzeniu sprawę, objaśnić i wtajemniczyć niejako członków
Towarzystwa Pań Miłosierdzia z rodzinami, które zostały wzięte
pod opiekę naszą, o ile wolno mi to uczynić bez podania na-
zwisk publicznie.

1. Przyjęto w opiekę dziecko po urzędniku. Wychowuje
się ono przy babce, którą wspiera kilka osób szlchetnych, a nie-
raz po pare dni z wnukiem bez posiłku była, wstydząc się wy-
ciągać rękę po jałmużnę; chłopak skrufuliczny uczy się bardzo
dobrze w szkołach pomimo nędzy. Zdrowe pożywienie jest dla
niego rękojmią zdrowia i życia.

2. Wyrobnicą, mającą dwoje dzieci, sama pomimo ran
w nogach, czym może zarabiająca, a której dziecię w kolanie
ma grubość skrufuliczną już od lat 6, znana z uczciwości, pole-
coną nam została przez jedną z Pań Miłosierdzia.

3. Wyrobnicą z dwojgiem dzieci, która mocno zapadła,
a którą pomoc naszego lekarza Ziemiańskiego i starania nasze
podniosły znowu.

4. Matka czworga dzieci, suchotnica, po 30 roku życia,
której mleko i pożywienie lepsze jedynie może przedłużyć życie,
kobieta i do tego defektowa, nadzwyczajnej pobożności i zdania
się na wolą Bożką w nędzy swojej, może być zbudowaniem dla
innych.

5. Wyrobnik rębacz, którego po miesięcznym pobycie
w szpitalu tutejszym żona wzięła do siebie nie wyleczonego,

a który za staraniem doktora naszego, lubo był już dysponowany na śmierć, ma się obecnie lepiej i niezawodnie wyzdrowieje całkiem. Ludzie ci dla Towarzystwa naszego objawiają najżywszą wdzięczność.

6. 7. 8. 9. Dalej mamy cztery podupadłe, podstarzałe i chore szlachcianki. Umierały już one niemal z głodu. Tym przeznaczyłyśmy na dwie po jednej racji zasiłku z Towarzystwa.

10. 11. Jest dwoje dzieci sierót obrządku grecko-katolickiego, jedno lat 8, drugie 5 mające. Te zostały u swego gospodarza, u którego żyły, lecz gospodarz teraz innym okiem na nie patrzy, skoro widzi, że się nimi opiekujemy. Starsza dziewczynka miała pierwszy raz przystąpić do Stołu Pańskiego, lecz z powodu słabości samej Pani Miłosierdzia, która je w opiekę wzięła, sprawa ta odwlekła się na później.

12. Rodzina szewca z czworgiem dzieci, dwoje bliźnięt u piersi, które znalazłam w nędzy nie do opisania, bo małe dziecięta zupełnie nagie, trochę barłogu na łóżku, oto wszystko,— po zaradzeniu chwilowém głodu starałam się zbadać powód takiej nędzy. Dałam mu robotę i widzę, że jest to dobry majster; zrobił kilka par butów bardzo porządnie. Dowiedziałam się, że oboje, jak młodzi tak są nałogowi pijacy; poleciłam więc ich staraniom naszego księdza Dyrektora, aby na nich wpłynął religijnie i przyjął ich do bractwa wstrzemięźliwości. Obiecano im za poprawę moralną obmyślenie dla nich roboty i pomoc naszą; w przeciwnym zaś razie zagrożono zupełném opuszczeniem. Jak się ta missya powiedzie, Bogu to polecamy. Gdy się widzi taki upadek moralny i nędzę tak wielką, dopiero żywo czujemy błogosławioną myśl naszego Założyciela, który moralnie podnosząc i z nędzy materyalnej w pomoc przychodził.

13. Była osoba, którą rychła pomoc lekarza naszego podniosła z łoża boleści. Osoba ta pochodzi z domu szlacheckiego, jest wzniosłych uczuć i rzadkiej pobożności, lecz bardzo uboga, i od dawna żyła postami i modlitwą. Skoro się podniosła z choroby, odmówiła pomocy naszej, mówiąc, że nie chce ujmy czynić biedniejszemu. Zaprawdę, godne to chrześcijańskiej duszy zapamiętywanie się!

14. Mocno chora żona stróża, mająca dwoje dzieci, powróciła ze szpitala, by umrzeć przy opiece naszej dziesięciodniowej i staraniu lekarskim. Zaopatrzona św. Sakramentami przeniosła się do wieczności. Towarzystwo nasze przyczyniło się do uczciwego pogrzebu zmarłej. Nasz ks. Dyrektor eksportował przy asyście kilku Pań Miłosierdzia.

15. Rodzina szewca bardzo biednego, mającego 4 dzieci, z których jedno było słabe, a w ciągu tego miesiąca zachorowała matka na zapalenie mocne.

Na ostatek Towarzystwo nasze choć jednorazowym wspar-

ciem ratowało od głodu i nędzy wiele matek z niemowlętami u piersi.

To wszystko dla tego przytaczam, żeby obudzić — wykazując wiele nędzy w mieście naszym — więcej dla Towarzystwa naszego interesu, a te Panie, które już do niego należą, do wytrwałości i do coraz większej, jeśli być może, gorliwości w obślugiwaniu nędznych i chorych zachęcić.

A potrzeba téj zachęty i tego wykazania się przed ludźmi z pierwszymi owocami prac naszych, bo Towarzystwo nasze, jak wszelkie dzieło dobre, znajduje różne trudności i wielu go wcale nie rozumie. Towarzystwo nasze na nic się oglądać nie może; choćby najcięższe zarzuty, które lekkomyślność ciska, nie zrażą go, bo wierzy mocno, że dobrą toczy walkę.

Składka tak z datków honorowych jak i jednorazowych, oraz z darów Pań czynnych, na ostatniem posiedzeniu wyniosła 36 fl. 25 x., zatem razem mieliśmy 199 fl. 87 x. — Na sesyi administracyjnej postanowiono, by kwotę 150 fl. oddać do kasy Oszczędności w Przemyślu.

Na ostatku tego sprawozdania zanoszę prośbę do Pań Miłosierdzia, Członków honorowych o starą bieliznę i szarpie, których brak dotkliwie czuć się daje.

Drugą prośbę zanoszę do wszystkich Pań Miłosierdzia, by usilnie chciały się starać o wzmocnienie Towarzystwa naszego przez wciągnięcie członków honorowych. Jest to jedyny środek, by źródło pomocy naszej nie wysychało. — Robię tu jeszcze uwagę, że datki Członków honorowych winny być oddawane p. Kasyerce po uczynionej pierwszej składce do skarboxy miesięcznej, a to dla porządku i wiadomości, kto, i na jak długo zapłacił z Członków honorowych.

Pań czynnych było	7.
Chorych	17.
Sakramentów Spowiedzi	2.
Oleji świętych	2.
Wypadków śmierci	2.
Wizyt chorych	60.

Bon rozdano 275, które kosztowały 51 zr. 69 x.

Na lekarstwa wydano 11 zr. 55 x.

Inne wydatki na chorych 9 zr. 90 x.

Zostaje w kasie 136 zr. 92 x.

(Przedr. z Tyg. Kat.).

SPRAWOZDANIE

Konferencyj Lwowskich na Waln. Zebr. d. 19 Lipca 1868.

Od 26 Kwietnia, kiedyśmy odbyli ostatnie Walne Zebranie, przybył do Konferencji miejskiej jeden członek czynny, ale natomiast utraciliśmy jednego przez wyjazd jego ze Lwowa. Niezmieniła się więc liczba spółbraci w Konferencji miejskiej; toż samo i w Konferencji św. Anny. Jeszcze przez kilka dni po Walném Zebraniu, to jest do 1 Maja, rozdawaliśmy zupełną rumforcką, pomimo, że fundusz szczegółowo na oną zupełną przeznaczony, jeszcze nie był wyczerpany, nie zdało się przeto Konferencji przedłużyć tę jałmużnę nad dzień 1 Maja, gdyż otwierające się z wiosną pole zarobkowania, czyniło ją mniej potrzebną dla większej części tych, którzy z niej korzystali. Z drugiej strony nie śmieliśmy, szanując wolę dobroczyńców, którzy datki swoje na zupełną osobno przeznaczali, wcielić pozostałość pieniędzy do ogólnych Konferencji przychodów, postanowiliśmy zatem złożyć ją w kasie oszczędności do końca jesieni, aby w zimie znowu za pomocą Bożą rozpocząć tym zasobem rozdawanie tego posiłku. W ostatniem sprawozdaniu wspomniano, iż 24 Kwietnia było reszty kasowej tego osobnego funduszu 199 fl. i 81 centów. Do 1 Maja wydaliśmy z tego 29 fl. 81 cent., rozdając dziennie po 135 porcyj w przecięciu, pozostałe 170 fl. umieszczono, jak dopiero co wspomniałem, w kasie oszczędności na procent. Odwiedzanych rodzin w Konferencji miejskiej jest teraz 44, a zatem o 11 mniej niż w Kwietniu.

Przychodu mieliśmy od 1 Kwietnia do 1 Lipca:

1. z kolektki członków czynnych	116 flor. 31 cent.
2. od członków honorowych i dobroczyńców stałych	97 » — »
3. W ciągu Majowego nabożeństwa w kościele św. Mikołaja i ze skarbonek w kościele katedralnym i Jezuickim	101 » 97 »
4. Inne jednorazowe datki	91 » 25 »
5. Zwrot częściony pożyczek	11 » 72 »
	<hr/>
Suma przychodu	418 » 25 »

Do czego doliczyć trzeba to, co zostało w kasie z końcem marca w kwocie 24 fl. 53 cent.

Wydaliśmy z tego:

1. Na chleb tak razowy, jak i zwykły żytni	162 flor. 80 cent.
2. Za 1120 kwitów na krupy	184 » 80 »
3. Za 160 fnt, na mięso	44 » — »
4. Na mleko dla chorój ubogiej	1 » 40 »
5. Kołacz na Wielkanoc	20 » 52 »

6. Na odzież i bieliznę	5 flor. 60 cent.
7. na opłatę komornego i materyał	8 » 60 »
Suma rozchodu	<u>426 » 52 »</u>

a pozostałość kasowa z końcem Czerwca 16 flor. 26 cent.

W szatni, w której 26 Kwietnia było 38 sztuk starzyny, przybyło odtąd sztuk 33, rozdaliśmy 50, zostało więc 21.

Jeden z naszych ubogich umarł opatrzony ś. Sakramentami. Udało się jednemu z Spółbraci naszych namówić człowieka, który od 9ciu lat nie chodził do spowiedzi, iż tenże do Sakramentów św. nakoniec przystąpił.

Konferencja św. Anny podaje rachunek od 1 Maja do 1go Lipca, Kwiecień zawarty był w ostatniem sprawozdaniu. Składka od członków czynnych wynosiła 26 fl. 7 cent., od członków honorowych 3 fl. Ze składek kościelnych 30 fl. Dochodu miała 59 fl. 7 c., a oprócz tego reszta kasowa z końca Kwietnia 6 fl. 28 c. Rozchodu zaś było 45 fl. 21 c. t. j.: na krupy 20 fl. 72 c., na chleb 17 fl. 1 c., na mięso 5 fl. 20 c. na inne drobne wydatki 2 fl. 28 c. Pozostałość kasowa z końcem Czerwca wynosi 20 fl. 14 c. Rodzin na opiece jest teraz 15, w ochronie św. Wincentego jest uczki 55. Oprócz 11 fl. 24 c. na Walném Zebraniu z 26 Kwietnia zebranych, i daru jednego 50 fl., cały zresztą przychód w kwocie 1177 fl. 27 c. pochodził z datków od dobroczyńców, lub rodziców płacących za utrzymanie chłopców w zakładzie. W znacznej części datki te przyrzekano płacić w ilości niedostatecznej przy terażniejszej drożyznie na pokrycie niezbędnych wydatków, a i to, co przyrzekano, nie wypłacano w całości, ztąd i zamknięcie rachunku z końcem Czerwca wykazuje niedobór. Już z końcem Marca wynosił ten niedobór 63 fl. 70 c. Suma przychodu w ciągu następnych trzech miesięcy wyniosła 1238 fl. 51 c. Wydatki zaś 1453 fl. 1 c., z których 906 fl. 72 c. wypłacono za wikt, 338 fl. 48 c. na odzież, bieliznę i obuwie, 106 fl. 50 c. na pensją dla ochmistrzyni, nauczycielów i sługi, a 101 fl. 31. c. na wszystkie inne wydatki ochrony. Niedobór z końcem Czerwca wynosi zatem 278 fl. 20 c. Znacznie lepiej jak pod względem pieniężnym przedstawia się ochrona, co do sprawowania się chłopców i postępu ich w naukach, albowiem na 55 uczniów 26, to jest prawie połowa otrzymała przy świeżo zdanym półrocznym egzaminie klasę celującą, trzech mają drugą, z których jednakże dwóch otrzymali pozwolenie poprawienia jej, a wszyscy inni klasę pierwszą. Jeden z chłopców, który znakomity okazał talent do rzeźbiarstwa, i z tego powodu kosztem Wydziału krajowego był w ochronie utrzymywany, musiał, niestety, dla słabego zdrowia być wysłany na wieś. Dwa piękne utwory artystyczne jego ręki oglądać można w ochronie.

Przewodnik Towarzystwa św. Wincentego a Paulo poleca

nam, abyśmy przy każdym Walnym Zebraniu, oprócz ogólnego przychodów i rozchodów obrachunku, robili także każdy z osobna inny obrachunek własnego sumienia, o ileśmy dopełniali dokładnie obowiązki członka Towarzystwa i abyśmy w dniach tych odnawiali postanowienia pilniejszego i gorliwszego postępowania nadal. Nie dajmy przeminąć i dniowi dzisiejszemu bez takiego zastanowienia się nad sobą, bez zachęty do wytrwałości. Niech ubodzy na opiece naszej będący widzą w nas rzeczywistych opiekunów, dbających troskliwie tak o materyalne, jak i moralne ich potrzeby. Prawda, że co do pierwszego nie wszystkie jesteśmy w stanie zaspokoić; — ale potrzeba koniecznie, aby biedacy ci i ze słów i z całego obejścia się naszego z nimi czerpali to przekonanie, iż to tylko dla braku środków, a nie dla braku współczucia nie udzielamy im tego wszystkiego, czego żądają i czego potrzebują. Co zaś do moralnych potrzeb odwiedzaných przez nas rodzin, nad tych zaspokojeniem zawsze pracować możemy, choćby kasa Konferencji była najszczuplejszą. Jeżeli nie przy każdych odwiedzinach roztropność pozwala występować z napomnieniami rodziców, przy niektórych nawet może nie zachodzi tego potrzeba, toć zawsze i w każdym tygodniu i w każdej prawie rodzinie moglibyśmy zająć się dziećmi, które obfite dostarczają pole do nauczania, prostowania, pochwały lub nagany. Oprócz korzyści, któreby ztąd wynikały dla dzieci, zwiększylibyśmy przez to także ufność ku nam i przychyłność rodziców i ułatwilibyśmy przez to wpływ nasz na tych ostatnich. Starajmy się wpływ ten i wszczepianie dobrych zasad popierać także przez udzielanie książeczek z naszej czytelnicy, co w ostatnich czasach było dość zaniedbaném. Zawsze na gorącej miłości bliźniego i pokorze się gruntując, nie bądźmy oziębłymi w dobrej sprawie, jak ci, którzy albo przeciw zasadom świętej wiary działają, albo przynajmniej pomijając systematycznie, zbawienny wpływ jój, dla czysto ziemskich celów z największym pracują wyteżeniem.

W Towarzystwie św. Wincentego żyje się z dnia na dzień. Bardzo potrzebujemy błogosławieństwa Bożego, starajmy się więc, o ile sił, na nie zasłużyć.